OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połdniowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 38. Chicago, Illinois, Czwartek 18-go Września, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Szlązk.

Berlin, 10 września. W Rybniku na Górnym Szlązku wybuchł tyfus.

ROSYA

Petersburg, 10 września. Car i inni członkowie carscy przybyli do Łucka nad Styrem, aby brać udział w ćwiczeniach wojskowych w owej okolicy się odbywających

— Czterech oficerów armii, pomiędzy nimi jenerała majora, wysłano do Syberyi, ponieważ ukradli pieniądze i inną własność rządu.

— W Rownie na Wołyniu przedsięwzięto obszerne środki bezpieczeństwa dla ochrony cara. Drogi są obsadzone wojskiem. Podróżni muszą się poddać rewizyi. Żadnemu Galicyanowi nie wolno przekroczyć granicy. Mieszkańcy Równa nawet muszą być zaopatrzeni w permisye policyjne i nie wolno im podczas ćwiczeń wojskowych opuszczać domów.

Petersburg, 11 września. Rząd rosyjski wysłał komisyę lekarską do Małej Azyi z poleceniem, aby się przekonali, czy turkostańska roślina „Feruba Sumbul" wylecza cholerę.

Berlin, 11 września. „Kolońska Gazeta" dowiaduje się, że flota rosyjska, która leżała w porcie w Władywostoku, została zmuszona opuścić to miejsce z powodu tam się srożącej cholery.

Londyn, 13 września. Manewra rosyjskie na Wołyniu dzisiaj się ukończyły.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 10 września. W dolinie Drawy jest położenie bardzo krytycznem. W Pressburgu, Raab, Gran i Waitzen powódź narobiła wiele szkody i Peszt jest zagrożonym.

— W Elbie znaleziono ciała 21 osób, które podczas powodzi utraciły życie.

Wiedeń, 11 września. W Buda-Peszcie woda w Dunaju wciąż rośnie. Wyspa św. Małgorzaty stoi pod wodą.

NIEMCY.

Berlin, 10 września. Majtkowie floty niemieckiej zostaną umundurowani na wzór majtków angielskich.

— Prezes policyi berlińskiej dostał naganę od ministra spraw kraju, ponieważ zapobiegł zgromadzeniu socyalistów zwołanemu przez Singera i Liebknechta, w celu naradzenia się pod względem niesnasków w szeregach socyalistów.

Berlin, 12 września. Dr. Koch szczyci się, że wynalazł nową metodę leczenia suchot przez wszczepianie, i będzie eksperymentował na ludziach, którzy mają suchoty.

Kolonia, 12 września. Dzisiaj rozpoczął się tutaj kongres starokatolików, na którym jest obecnych 200 delegatów z Europy.

Berlin, 13 września. Cesarz Wilhelm zgodził się na żądania rządu austryackiego, aby przymierze trzech mocarstw zostało przedłużonem aż do maja 1897. Plan wypracowany przez austryackiego ministra spraw kraju Kalnoky'ego wzmacnia zaręczenie, że Niemcy i Włochy w przypadku napadu ze strony Rosyi będą popierały Austryę.

— Dyfterya występuje tutaj zaraźliwie, jako i febra nerwowa, a szpitale są przepełnione chorymi. Zdaje się, że przyczyną tych chorób są nadmierne ceny za mięso, wskutek czego uboższa ludność żywi się odpadami i niezdrowym pokarmem. Podobne stósunki istnieją i w innych bardzo zaludnionych miejscowościach. Zdaje się, że dla tej przyczyny rząd w krótkim czasie będzie zmuszonym znieść zakaz przywozu amerykańskiej wieprzowiny i innego mięsiwa.

FRANCYA.

Bordeaux, 11 września. Rada jeneralna departamentu de Gironde żąda, aby rząd zniósł zakaz przywozu amerykańskiej peklowiny.

Paryż, 13 września. Niedobór pszenicy we Francyi wynosi w tym roku 5,329,763 buszle (1,881,093 hektolitrów) w porównaniu z przeszłorocznym plonem.

SZWAJCARYA.

Berno, 11 września. W kantonie Tessin wskutek różnicy żądań co do zmiany konstytucyi powstały rozruchy. Trzech członków rządu zostało uwięzionych, jeden człowiek został zabity wystrzałem z rewolweru a dwóch ubiegło. Rząd związkowy wysłał dwa batalıony piechoty na miejsce rozruchów.

Berno, 12 września. Rewolucyoniści w kantonie Tessin zamianowali rząd prowizoryczny i zwołali wiec ludu, który zniósł teraźniejszy rząd i rozwiązał „wielką radę" i rozporządził, że w niedzielę mają się odbyć ogólne wybory. Powstańcy są górą w Lugano, Mendrano, Chiaiso i Locarno. Rada związkowa została zwołana na nadzwyczajne posiedzenie i rozporządziła wysłanie wojska na miejsce rozruchów. Ludność popiera rewolucyonaryuszów a gwardya obywatelska strzeże bióra telegraficznego, aby przyjaciół rządu kantonalnego wstrzymać od komunikacyi telegraficznej z rządem całej Szwajcaryi.

Powstańcy uwięzili komisarza związkowego Osealiv'a, który dostał od rządu centralnego polecenie, aby zniósł rozporządzenia dotychczasowego rządu w Tessinie i uchwałę wiecu ludowego.

Postępowi liberali odgrywają najgłówniejszą rolę w ruchu przeciw rządowi konserwatywnemu, który popadł w niełaskę z powodu ostatnich sprzeniewierzeń skarbnika kantonu.

Bellinzona, 12 września. Liberali zajmują dworzec St. Gotthard kolei. Istnieje obawa, że nastąpi contra-rewolucya.

(Później). Rewolucya została uśmierzona. Wojsko zostało dobrze przyjęte przez rewolucyonaryuszów. Ugodzono się, że lud przez głosowanie ma rozstrzygnąć kwestyę rewizyi konstytucyi. Donoszą, że radzca Rossi przypadkowo utracił życie podczas rozruchów w Bellinzona. Druty telegraficzne wzdłuż St. Gotthard kolei są poprzecinane, lecz żadne pociągi nie zostały wstrzymane. Komisarz, który został wysłany, aby oswobodzić uwięzionych radzców, osięgnął swój cel. Według ostatnich nowin wszystko jest spokojnem.

Ogólne zgromadzenie ludu kantonu Tessin zostało zwołane na 28 września.

WIELKA BRYTANIA.

Southampton, 10 września. Wczoraj na wieczór urządzili strajkierzy buntowniczą demonstracyę i mogli tylko za pomocą broni być rozpędzeni. Robotnicy po dokach rozpoczęli rozruchy tem, iż wstrzymali odjazd kilku pociągów. Robotnicy zajęli także wchody do doków i nie wpuścili do nich żadnych urzędników. Wieczorem przybyły dwie kompanie piechoty i odpędziły strajkierów od toru. Robotnicy usiłowali przełamać szeregi wojska, lecz zostali zawsze odparci. Kilku z nich zostało ranionych bagnetami; tymczasem nagromadziło się więcej ludzi, którzy rzucali kamieniami w żołnierzy. Jednemu oficerowi zmiażdżono nos, a dwóch innych odniosło ciężkie rany. W tej chwili przybył burmistrz i przeczytał akta przeciw buntom. To rozjątrzyło tłum jeszcze bardziej i część udała się do bióra burmistrza, gdzie powybijała wszelkie okna.

Żołnierze odebrali w tej chwili ostre naboje, po 40 każdy. Tłum nacz[...] nareszcie dostało woj[...] ataku bagnetami. Prz[...] kierzy jeszcze się opie[...] ąc kilku przebitych [...] ozbiegli się. Obawiaj[...] rozruchów.

— Dzisiaj przybyło jeszcze więcej wojska, ponieważ tłumy wciąż jeszcze grożą burmistrzowi. Aresztowano 25 ludzi, którzy w wczorajszych rozruchach brali udział. Dopiero po licznych groźbach, że wojsko będzie strzelało, rozbiegli się ludzie. Plakaty burmistrza, w których żąda, aby ludzie pozostali w ich domach, zostały zdarte. Wieczorem wojsko kilka razy musiało użyć bagnetów, aby utrzymać komunikacyę po ulicach.

Southampton, 11 września. Strajkierzy zachowują się dzisiaj spokojnie.

HISZPANIA.

Madryt, 10 września. W Maladze i sąsiednich miejscowościach dało się dzisiaj uczuć silne trzęsienie ziemi.

Z miasta Valencia donoszą dzisiaj o 24 nowych zachorowaniach i 7 przypadkach śmierci na cholerę.

Valencia, 12 września. Dwudziestu ludzi umarło, a 31 zachorowało dzisiaj na cholerę. W pobliżu Madrytu wybuchnęła w miejscowościach Castellon i Vallreas choroba, która jest podobną do cholery.

RUMUNIA.

Londyn, 11 września. Morderca serbskiego konsula w Prystynie został skazany na śmierć, towarzysze jego odsiedzą w więzieniu karę.

BUŁGARYA.

Petersburg, 10 września. Rosyjskie koła urzędowe przypisują zwycięztwo rządu bułgarskiego przy wyborach parciu miejscowemu. Wynik wyborów nie zmieni postanowienia Rosyi, że nigdy nie uzna księcia Ferdynanda władzcą Bułgaryi.

TURCYA

Konstantynopol, 10 września. Rząd turecki zakazał cyrkulacyę w Turcyi gazet francuzkich, które potępiały gwałty popełnione w Armenii.

Konstantynopol, 11 września. Gdy wczoraj ormiański biskup Tadżad Oscanion wychodził z kościoła, usiłował młody człowiek pod okrzykiem: „Zdrajca!" zabić go nożem, lecz ranił tylko jego rękę. Czyn ten niezawodnie został podjęty w celu zemszczenia się na nim za świadectwo oddane w procesie przeciw tym, którzy brali udział w rozruchach skierowanych przeciw ormiańskiemu patryarsze w katedrze na tutejszem przedmieściu Kroom Kapso.

Konstantynopol, 14 września. Ormiański patryarcha dla słabości zdrowia ponownie prosił o dymisyę; w istocie jest to tylko protest przeciw niedbałości w zaprowadzeniu obiecanych reform.

SANSIBAR.

Londyn, 13 września. Telegram ze Sansibaru do czasopisma „Standard" donosi co następuje: W okręgu pozostającym pod zwierzchnictwem niemieckiem można publicznie kupować i sprzedawać niewolników. Donoszą, że wskutek tego przyprowadzono 2000 Wanamyi'sów do Bagamoyo. Niemcy nie podejmują skutecznych środków, aby zapobiedz handlowi ludźmi.

AUSTRALIA.

Melbourne, 10 września. Uwięziono 24 majtków, ponieważ nie chcieli pracować w towarzystwie ludzi nie należących do unii.

ARGENTYNIA.

Rio de Janeiro, 13 września. Z Buenos Ayres donoszą, że każdy popiera nowy rząd. Prezydent Pellagrini odwołał ukazy co do zaprowadzenia prawa wojennego i cenzury. Powiadają, że oficerowie zdymisyonowani dla udziału w ruchu rewolucyjnym otrzymali znów swe miejsca. Nie można wątpić, że zwycięztwo nad rewolucyjną partyą w Buenos Ayres trzeba przypisać stałości wojskowo uorganizowanej policyi liczącej 3000 członków. Gdyby policya była zawachała się na chwilę, to całe wojsko byłoby przeszło do rewolucyonaryuszów.

AMERYKA ŚRODKOWA.

Mexico, 12 września. Z Salvador donoszą, że jen. Ezeta jednogłośnie wyjąwszy jednego głosu został obrany prezydentem rzeczypospolitej. Rozchodzi się pogłoska o wojnie pomiędzy Honduras i Nicaragua.

La Libertad, 12 września. Reszta wojska salvadorskiego liczącego 12,000 ludzi powróciło pod naczelnictwem jenerała Corna z granicy do stolicy.

Na dzisiejszej sesyi kongres zwołany przez rząd prowizoryczny zamianował jenerała Ezeta prowizorycznym prezydentem i rozporządził, aby w grudniu odbyły się wybory konstytucyjne.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Protest.

Organ „Wiarus" w Winonie w No. 33 pisze, że w kolonii Hofa Park i Pułaski jest taka bieda, że osadnikom brak utrzymania. Na takie fałszywe puszczane w świat wiadomości trudno abyśmy milczeć mieli i przeciw podobnym kalumniom i fałszom nie zaprotestowali. Trzeba wiedzieć fałszerzom że my tu osiedli obywatele żyjemy w zgodzie i jedności, kłótni i swarów nie lubimy, z niczem się nie przechwalamy, pracujemy dla siebie i jesteśmy z naszej kolonii zadowolnieni. Teraz oświadczamy, że w kolonii naszej mamy grunta dosyć urodzajne, lepszych urodzajów do śmierci nie pragniemy, klimat i wodę zdrową, okolicę zajmującą i targi do sprzedawania i zakupywania pierwszej klasy, jednem słowem nic sobie lepiej nie życzymy. Tu na gruntach w Hofa Parku i Pułaskim rodzi się wszystko cokolwiek się zasieje i plon dobry ziemia wyda, trzeba tylko pracować, a Bóg pracę uczciwą hojnie wynagrodzi lecz powtarzamy trzeba pracować, bo pieczone gołąbki same nie przyjdą do gąbki; kto nie chce pracować nic mieć nie może: w rękawiczkach na ręku farmer łyżką czubatą chleba jeść nie będzie i takim to kolonia Hofa Park i Pułaski nie dosyć dobra. My tu nie krzyczym że kolonia Hofa Park i Pułaski najwyborniejsza; chodźcie tu, kupujcie, tu są grunta takie a takie, łąki, lasy itd., to jest rzecz agentów i kolonizatorów, my dziś tylko protestujemy przeciwko fałszom, w No. 33 Wiarusa podanym, oświadczając wyraźnie, że z naszej kolonii jesteśmy najzupełniej zadowoleni i kawałek chleba z łaski Boga mamy, a na opędzenie potrzeb nam wystarcza i margiczów z biedy tak na farmy jak i inwentarz jeszcze nie zaciągamy, bo tyle nasze gospodarstwa chociaż początkujące dostarczają. Słyszeliśmy że niektóre organa narzekają, iż farmerzy z Hofa Parku i Pułaskiego ich gazet prenumerować nie chcą, na to odpowiadamy iż w domach naszych są organa, dzienniki Polskie nietylko amerykańskie, ale i ze starego kraju, lecz tylko takie, które nie plamią imienia Polskiego, kościoła, duchowieństwa i ludzi. Najlepszym dowodem fałszów o naszej kolonii niech posłuży 3, 4, 5 i 6 Lipiec tego roku, bo 100 przeszło osób przybyło tu do nas tak na kupno gruntów, jak do obejrzenia sobie bez widzenia już zakupionych i byli zadowoleni, a gdzie sto obejrzy miejscowość i jeśli im się podoba kupią, lub którzy zakupili bez widzenia nie żądają zwrotu zadatku, lecz owszem zgodzoną sumę dopłacają, to już o złem miejscu mowa być nie może. Obok tego w tych koloniach Polskich mamy 2 kościoły wyłącznie Polskie, 2 szkoły, 6 sztorów, 4 Post Ofisy, Klasztór Wielebnych Ojców Reformatów z 16 członkami, Bractwo Różańca św., Gospodarzy św. Izydora, oto co mamy, to Rodakom jeśli chcą wiedzieć podajemy. Wprawdzie niektórzy Rodacy, co wyobrażenia o farmach nie mają, sądzą że jak się osiedli na farmie to ta zaraz go obsypie złotem. Wprawdzie farma wyda złote ziarno, ale je trzeba z głębi wydobyć, a to osiągniemy przez odpowiedni nakład i wylanie nieco potu. Kto z małym zasobem puszcza się na farmy, czy tu, czy gdzieindziej ma z początku biedę i takim bieda lat parę oknem zaglądać będzie, a przecież każdy rozsądny wie, że każdy początek jest trudny, czy w handlu, czy w rzemiośle, czy też w gospodarstwie, a kto tego nie zna nic nie zna. Są w kolonii naszej osadnicy co byli na farmach w wielu różnych innych państwach, w największej wychwalonych miejscach, czemuż opuścili swe złote grunta a przyszli do biednej kolonii tu do nas, którzy tylko gnaty z mięsa ogryzamy? a jednak dziś żyjąc tylko gnatami lepiej wyglądają jak ci co niby im pokazywano mięso, od którego to pokazywania tak pochudli, że jak szkielety czyli kościotrupy wyglądają. Tak więc mięsojady krzyczcie jak chcecie na Hofa Park i Pułaski i choćbyście i gardła podarli krzycząc że grunta nasze nic nie warte, to wam nikt z rozsądnych nie uwierzy, bo wie że to co my dziś mamy na naszych biednych gruntach, tego wy na waszych złotodajacych mieć nie będziecie.

Teraz kończąc te kilka słów pozdrawiamy was wszystkich Rodaków.

Z szacunkiem
Jan Kubiak,
Teodor Wentland,
Albert Welcyng,
Frank Miller,
W. Peplinski,
F. Bemka,
J. Rozmarynowski,
Mike Szydlok,
Antoni Sobieszczyk,
Felix Spychalski,
Teofil Krygier,
Kaźmierz Gałązka,
Frank Ganak,
Franciszek Lepak,
Walenty Sigmański,
Ambroży Jach,
Józef Marnocha,
John Krumrai,
Joseph Rozmiarek,
Frank Przybelski,
Joseph Mencikalski,
Jacob Kozłowski,
Antoni Polczynski,
Michał Barańczyk,
Albert Pasewicz,
George Swekatowski,
Antoni Teschner,
Maciej Wujek,
Kajetan Dziernega,
Józef Adler.

Erie, Pa., 7 września, 1890 r.

W dniu 7 września odbyło się posiedzenie roczne Towarzystwa Bratniej Pomocy Najśw. Serca Jezusowego. Urzędnikami zostali obrani następujący członkowie:

Stanisław Orlimański, Prez.
Jan Wieczorek, Wice-prez.
Wiktor Chudzięski, Sekr. prot.
Jan Pospierski, Sekr. fin.
Walenty Treichel, Kasyer
Władysław Graczynski, Józef Licnerski, Józef Bieżynski, Jan Kryszyński } Opiekunowie kasy
Teodor Dzikowski, Odźwierny
Wojciech Gaczkowski, Marszałek
Franciszek Tarkowski, Jan Pietraski } Pod-marszałkowie
Jan Nowak, Do chorągwi kościelnej
Jan Czerwinski, Franciszek Watkowski } Podchorążowie
Ign. Langa, Do narodowej chorągwi
Franciszek Kruszynski, Wincenty Wasilewski } Podchorążowie
Jak. Snyder, Do chorągwi krajowej.

Wiktor Chudzięski, Sekr.
552 East 14 str., Erie, Pa.

Chicago, 15 września, 1890 r.

Na posiedzeniu delegatów Towarzystw zajmujących się urządzaniem rocznych obchodów narodowych, które się odbyło w dniu 14go września w hali ob. Ant. Groenwalda na Holt ave. w pobliżu Blackhawk ulicy, obrano na następny rok urzędowy następujących członków urzędnikami:

Adam Majewski, Prezydent
Marcin Mróz, Wiceprezydent
Wiktor Karłowski, Sekretarz
Antoni Groenwald, Skarbnik.

Wybrano komitet, który się ma zająć wybraniem stósownej hali na obchód rocznicy powstania Listopadowego, który się odbędzie dnia 29 Listopada. Ten sam komitet wybierze mówców na tę okazyę.

Wszelkie Towarzystwa, których delegaci nie byli obecnymi na wczorajszem posiedzeniu, jako i wszelkie inne Towarzystwa, któreby zechciały brać udział w obchodzie Listopadowym, proszę przysłać delegatów w dniu 11 Października (w Sobotę) do hali ob. Groenwalda.

Z Szacunkiem
WIKTOR KARŁOWSKI, Sekr.,
607 Dickson Street, Chicago, Ills.

Arcydzieło sztuki inżynierskiej.

Około połowy rb. ukończono arcydzieło amerykańskiej sztuki inżynierskiej, t. j. wodociąg, który z odległości 33 mil przez wyżyny i pagórki w wiaduktach i podziemnych tunelach całą wodę rzeki Kroton sprowadza do Nowego Yorku. Dzieło w tym rodzaju nie mniej wielkie zostało dwa tygodnie temu ukończone na terytoryum stanu Michigan i górnej Canady t. j. tunel pod rzeką St. Clair, która wychodzi z południowego jeziora Huron, przebiegłszy 44 mile wpada do jeziora St. Clair i w ten sposób łączy wielkie jeziora Lake Superior, Michigan, Huron z tem jeziorem a przez rzekę Detroit z jeziorem Erie.

Tunel teraz pod rzeką St. Clair przeprowadzony jest najdłuższym pod jakiemkolwiek korytem rzecznem na całej kuli ziemskiej istniejącym; zarazem jest wielkiem sztuki inżynierskiej dziełem z powodu przeszkód, jakie stawiała natura gruntu, przez który go przeprowadzono.

Głównym twórcą nowego Croton wodociągu był nadinżynier Fteley, obywatel Stanów Zjednoczonych, głównym twórcą zaś St. Clair tunelu, Hobson, kanadzki Amerykanin.

„Grand Trunk" kolej mogła dotychczas przeprowadzać swe pociągi tylko za pomocą promów przez rzekę St. Clair, która rozłącza Stany Zjednoczone i Canadę i musiała znacznie wyboczać, aby w pobliżu Fort Edward znaleźć dogodne miejsce dla promów. Dawno już myślano nad sposobem wygodniejszym, aby się przedostać przez rzekę St. Clair. Najpojedyńszym środkiem zdawał się być most. Inżynierzy atoli oświadczyli, że budowa mostu jest niepraktyczną, ponieważ brzegi rzeki są bardzo nizkie i że dla tego potrzeba filarów mostowych olbrzymiej wysokości, aby mogły pod mostem przepłynąć liczne okręta, które z Lake Superior, Michigan i Huron jeziora przez rzekę St. Clair się dostają do jeziora St. Clair a z niego przez rzekę Detroit do jeziora Erie.

Pozostał tylko tunel. Lecz i tu istniały niezmierne przeszkody. Bo badania okazały, że grunt pod rzeką na najdogodniejszem miejscu t. j. tam, gdzie po amerykańskiej stronie leży Port Huron i po kanadzkiej Sarnia, składa się po większej części z miękkiej ziemi i miałkiego piasku i tylko tu i owdzie z odłamów skał, a nie zaś z materyału mocnego i bezpieczniejszego dla prac tunelowych.

Naczelny inżynier Hobson obiecał, że usunie te przeszkody. Cztery lata potrzebował dla wypracowania planów olbrzymiego tego dzieła, poczem takowe zostało rozpoczęte przez kompanią „Grand Trunk" kolei.

Z powodu natury gruntu nie było można pomyśleć o murze tunelowym z kamieni. Dla tego wybudowano go za pomocą „hydraulicznej tarczy tunelowej" z obręczy z lanego żelaza, której już dawniej przy podobnych pracach używano. Lecz nie używano tego sposobu w tak wielkich rozmiarach, jak właśnie przy St. Clair tunelu. Postępowano w następujący sposób:

Tarczę tunelową, która ma średnicę o sześć cali większą od obręczy z lanego żelaza posuwano w ziemi za pomocą hydraulicznej maszyny. Każde uderzenie posuwało tarczę o dwie stopy naprzód, tak iż za każdym razem było można przy ścianie tunelu odcinki (segment) obręczy umieszczać. Każda obręcz jest ośmnaście cali szeroką. W 6000 stóp długim tunelu potrzeba było więc 4000 obręczy, z których każda składała się z 13 odcinków po 4 stopy i 10 cali długich. Pomiędzy odcinkami, które łączono za pomocą bełtów, umieszczano asfalt, aby zapobiedz przesiąkiwaniu wody. Ponieważ zaś tarcza ma większą średnicę, jak obręcze, powstawało po za niemi próżne miejsce, które wypełniano cementem. Każda z tych obręczy waży 13,400 funtów. Wszystkie razem tworzą olbrzymią rurę z lanego żelaza, która właśnie jest tunelem. Cała ta rura waży 55,962,500 funtów.

Skoro prace doszły aż pod koryto rzeki, napełniono tarczę tunelową ścieśnionem powietrzem, aby mogła stawiać silniejszy opór w przypadku, gdyby woda się miała przełamać.

Właściwy tunel jest 6100 stóp długim t. j. 1700 przy brzegu amerykańskim, 2100 przy brzegu kanadzkim i 2300 stóp pod korytem rzeki, które jest jeszcze o 11 stóp dłuższem od brooklyńskiego mostu. Wykopano 2,200,000 stóp sześciennych (kubicznych) ziemi. Długość od końca do końca wykopaliska wynosi przeszło 28,000; właściwy tunel zaś jest tak długim jak powyżej podano. Olbrzymia przeszło 6000 stóp długa rura tunelowa z lanego żelaza ma 20 stóp średnicy, jest wentylowaną przez osobne maszyny, jest oświetloną elektrycznością a rury parowe utrzymują w niej wciąż równą temperaturę.

Podczas gdy najtrudniejsza część, t. j. właściwy tunel, już zupełnie jest ukończoną, muszą już wspomniane wielkich trudności nie przedstawiające prace nadziemne być doprowadzone do końca, t. j. trzeba ustanowić łączność tunelu z koleją i to na kanadzkiej stronie 13,000, a na amerykańskiej 9000 stóp długą. Prace pod rzeką jednocześnie na jednym i drugim brzegu rozpoczęte trwały 13 miesięcy a wykonywało takowe 600 robotników. W ogóle pracuje się obecnie przy tem dziele cokolwiek więcej jak 20 miesięcy.

Że olbrzymie to dzieło jest ważnem nie tylko dla St. Zjedn. i Canady, lecz i dla innych krajów, rozumie się samo z siebie. St. Clair tunel ułatwia nie tylko znaczną komunikacyę Canady z zachodem amerykańskim, ale i obroty handlowe i inne całego świata. Z Portland w stanie Maine aż do Californii istnieje obecnie nieprzerwana komunikacya kolejowa.

Udanie się tego przedsiębiorstwa, które nie zupełnie $3,000,000 będzie kosztowało, zostało po obu brzegach rzeki St. Clair obchodzone z wielką radością.

Rodzina Konfederatow.

(JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

Pan Starosta Warecki.

II.

Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

OBRAZEK DRUGI.

PAN MARSZAŁEK ŁOMŻYNSKI.

(Kazimierz Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

Ogromne oni mieli siły w porównaniu z oblężonymi, bo jak pamiętniki ówczesne opiewają, 15,000 stanęło pod samym Żwańcem, stósowna do tego liczba musiała oblegać Okopy, a jeszcze w pomoc tym nadciągnął Galicyn we dwadzieścia cztery tysiące.

Pomimo tej niestósowności sił ani myśleli obaj Pułascy o poddaniu, ale raczej o chlubnym zgonie, kiedy jednego dnia, równo z brzaskiem dziennym, rozpoczęli Moskale straszny ogień armatni do twierdz obu, któremu słabo odpowiadało nie wiele dział konfederackich.

Do południa prawie trwał ogień bez przerwy, a potem do szturmu szła piechota. Pierwsze natarcie odparli Barszczanie i cofnęły się kolumny moskiewskie; zaraz za niemi ukazały się świeże, ale i te się do Okopów nie mogły dostać, a kiedy wysłana rezerwa nie była szczęśliwszą, zaniechano szturmu i znowu grzmiały działa.

Nareszcie noc się zrobiła, a z Okopów jak na dłoni, widno było palący się Żwaniec. Wiatr unosił kłęby dymu na bok, to też przy świetle łuny dokładnie dojrzeć można było czerniący się zamek a nieustanne błyski jakie go okalały w całej jego długości, dowodziły że dzielnie broni się osada. Ale działa moskiewskie podsuwały się coraz bliżej, coraz celniejsze były ich strzały, nareszcie buchnął płomień po nad dachem zamku, w momencie ogarnął go do koła, a czarny przed chwilą gmach jak olbrzymi słup ognisty ukazał się oczom patrzących. Od tej chwili ogień działowy począł słabnąć widocznie, zwiastując nieuchronny upadek twierdzy.

Z bijącem sercem, ze wzrokiem wlepionym w płomienie, patrzał pan Kazimierz na to dzieło zniszczenia, a kiedy ucichły strzały:

— Zginęli! — wyrzekł boleśnie — to trzecia rodu mego ofiara dla tej sprawy, której poświęciliśmy życie!

Tu otarł łzy mimowolnie cisnące się, a potem z tą przytomnością umysłu, co była cechą jego charakteru:

— Teraz dzieci — mówił — zagwoździć działa, wozy z amunicyą ustawić w szopach i zapalić je.

W jednej chwili spełniono ten rozkaz, a kiedy w płomieniach stanęły liche budynki twierdzy:

— Za mną panowie bracia! — zawołał i ruszył w przeciwnym kierunku szańców.

Doszedłszy do stajen w których stały już okulbaczone konie, marszałek zatrzymał oddział i obliczono się. Z trzystu przeszło ludzi, co weszli do Okopów, mało co więcej jak dwieście było w chwili wyjścia, reszta zginęła w czasie oblężenia.

Bolesna to była strata, to też w milczeniu siedli na koń i wolno postępowali, a zaledwie uszli połowę płaszczyzny, jaką przedstawiał szczyt Okopów, niezmierny huk rozległ się do koła, zdało się że góra zadrżała w posadzie swojej; to jaszczyki z amunicyą wylatywały w powietrze. Doszli nareszcie do końca góry i tu ich zatrzymał marszałek, a sam z Sagą odjechał na bok i obiecał niebawem wrócić.

Straszna to była chwila... Wśród cieniów nocy nawykłe oko do blasku płomieni nic w bliskości rozeznać nie mogło, w oddali jak niezmierna pochodnia, świecił gorejący Żwaniec, bliżej nieco dopalały się budynki w Okopach, a po niedługim czasie na tle płomieni, zaczęły migać się cienie jakieś — to Moskale po długiem wachaniu się wchodzili do opuszczonych szańców.

Tak była z przodu, a tyłu i boków noc czarna, wszędzie przepaście skałami najeżone, a u podnóża Dniestr i Zbrucz, w szalonym pędzie toczyły ogromne kry lodu, które z trzaskiem łamały się na skałach...

Przebić się było niemożliwem, wejścia broniły przepaście, cóż więc pozostało dzielnym obrońcom Okopów?.. Oto zginąć mężnie postanowili i cichą modlitwą gotowali się na śmierć...

W takich to myślach pogrążeni stali, kiedy nadjechał pan Kazimierz, ale cygana przy nim nie było. Chwilę on pomówił z panem Szycem, potem dał rozkaz pochodu, i postępował cały zastęp ku brzegowi góry, a kiedy go doszli, ujrzeli stojącego Sagę, a obok niego był wierny Wijun.

Na rozkaz marszałka otoczyli go konfederaci, a on wzruszony ozwał się do nich:

— Towarzysze broni! Nie taję wam, że w strasznem jesteśmy położeniu. Przed nami nieprzyjaciel, przez którego gęste szeregi przebić się niepodobna, z trzech stron przepaście których ludzka nie dotknęła noga; cóż więc nam pozostaje? Oto albo śmierć męczeńska, albo gorsza od niej niewola. W tem zdesperowanem położeniu jednego jeszcze chcę próbować środka; ot tam gdzie stoi Saga, jest znane mi zejście, tak strome, że z wielkiem wysileniem pieszy je przebyć może; tem przejściem z końmi spuszczać nam się trzeba. Chcecież iść za mną? — zapytał.

— Pójdziemy! pójdziemy! — wołali — bo lepsza śmierć jak niewola!

— No! kiedy tak — mówił pan Kazimierz — słuchajcież pilnie przestrogi mojej: niech każdy prawą ręką ujmie silnie cugle przy wędzidłach, lewą zaś ma się trzymać linki tam wytrokowanej; kogo koń ściągnie, lub noga zawiedzie, temu ratunek niepodobny, bo byśmy wszyscy runęli w przepaść. A teraz westchnijcie do Boga, proście go żeby nas przytomność nie opuszczała, i dalej w ślad za mną!

I zaraz zsiadł z konia, wszyscy poszli za jego przykładem, potem zbliżył się do miejsca, gdzie stał Saga, lewą ręką chwycił linkę i schodzić zaczął. Jakże opiszę tę podziemną podróż? Każdy z idących z wysileniem krok za krokiem zstępował w przepaść, a silnie przy pysku trzymane konie, drżące z obawy, przedniemi tylko postępowały nogami, sunąc się na zadach; ależ największe niebezpieczeństwo groziło przewodniczącemu tą straszną przeprawą.

Nie był on jeszcze w połowie zejścia, kiedy posłyszał krzyk za sobą i w tej chwili ujrzał naprzód konia co toczył się po urwisku skały, za nim mignął się tylko nieszczęśliwy jeździec wydając jęki bolesne! Nie więcej jak pół godziny czasu zajęło każdemu to zejście, a przecież wiekiem ono im się wydało; nie jeden jeździec z koniem zabity leżał u podnóża góry, kiedy przodkujący wszystkim pan Kazimierz, stanął nareszcie u kresu. Tuż za nim był pan Szyc, Saga i Golian, a potem wolno jakby krople ściekającej wody, przybywało konfederatów.

Pomiędzy brzegami rzeki a górą było tak wązkie przejście, że po jednemu z trudnością iść mogli, a kiedy pominąwszą górę na szerszem znaleźli się miejscu, najprzód Bogu dzięki złożyli za to cudowne ocalenie, a potem z dobrą otuchą dosiedli koni, i trzymając się brzegu Dniestru wolno postępowali.

Marszałek z Golianem i Sagą wyjechali przodem na zwiady, i napotkali kozaka, który biorąc ich za swoich zbliżył się do nich. Uchwycić za cugle konia i zmusić kozaka do milczenia, było czynnością jednej chwili; z jeńcem tedy wrócił pan Kazimierz do swego oddziału. Wybadany kozak wyznał, że nikt między nimi na chwilę nie pomyślał żeby obrońcy Okopów wyjść z nich mogli, ale obawa napadu tureckiego była wielką, i dla tego konnica stanęła nad Dniestrem na linii, którą szli konfederaci.

Na tę wiadomość szczęśliwa myśl przyszła panu Kazimierzowi, a tą było skorzystać z obawy, jaką wzbudzał w Moskalach napad turecki, i z ich okrzykiem uderzyć na nich. Zgodził się na to pan Szyc, stósowny do tego rozkaz odebrał oddział cały i wziąwszy kozaka między siebie, poprzedzeni przez Sagę, który pewnie wprzód by Moskali dostrzegł nim by oni jego zobaczyli, szli ostrożnie naprzód.

Od kozaka wiedział marszałek, że Moskale w znacznych odstępach szwadronami rozstawieni są nad Dniestrem, wniósł więc naturalnie, że będąc licznie silniejszym od każdego z tych oddziałów pojedyńczo wziętych, łatwo mu przyjdzie pokonać je.

Wkrótce nadbiegł Saga i doniósł, że pierwszy oddział moskiewski stoi w bliskości, a mając całą uwagę zwróconą na rzekę, nie uznał potrzeby zabezpieczenia forpocztami boków swoich.

Usłyszawszy to pan Kazimierz wolno i w cichości zbliżał się do Moskali, a kiedy zmiarkował że dojrzanym już być może, podniósł szablę w górę, i z okrzykiem: "Ałłac Kierim!" uderzyli konfederaci.

Któż nie wie, jakie są nieuniknione następstwa każdego flankowego natarcia, to też w jednej chwili poszedł w rosypkę cały szwadron, a nim następny zdołał front rozwinąć i ten również rozbitym został.

Kalendarz tygodniowy.

Wrzesień, rok 1890.

18 Czwartek, Tomasz z Wilanowa
19 Piątek, January m. Suche dni
20 Sobota, Eustachiusz m. Suche dni
21 Niedziela, **17 po S.** Mateusz ap.
22 Poniedziałek, Maurycy m.
23 Wtorek, Tekla p. i m.
24 Środa, Władysław z Giel.

Francya i Anglia w Afryce.

Wiadomo że po ugodzie angielsko-niemieckiej co do stanowiska i wpływu Anglii i Niemiec na ziemi afrykańskiej, nastąpiła podobna ugoda pomiędzy Francyą i Anglią. W kwestyi sansibarskiej Francya właściwie na mocy ugody z Anglią w r. 1862, byłaby powinna zabrać głos i dla tego zdaje się być rzeczą naturalną, że przez ostatnią ugodę znaczne odniosła korzyści, choć we Francyi odzywa się wiele głosów, że Anglia i tym razem więcej uzyskała korzyści. Przy zawarciu takich ugód Anglia bez wątpienia wyprzedza inne państwa i to przez długie doświadczenie w koloniach w wszystkich częściach świata i, co może większą jeszcze ma wagę, przez staranie się rządu angielskiego, aby zawsze dostawał bezpośrednie i jak najakuratniejsze informacye z wszystkich okolic, o które chodzi. Ostatni ten punkt zwłaszcza przyczynił się, że Anglia odniosła tak wielkie korzyści przy ugodzie z Niemcami.

Od dawnego już czasu mają Francuzi wielkie plany co do Afryki, tak samo jak Anglicy, którzy chcą ustalić swe panowanie od przylądka Dobrej Nadziei aż do Nilu. Posiadają Algier i panują w Tunisie na wybrzeżu północnem, od dawna już usadowili się nad rzeką Senegal a dawniejsze swe nieznaczne kolonie nad rzeką Gabun od czasu podróży Savorgnan'a de Brazza i przez energiczne występowanie podczas berlińskiej Kongo konferencyi powiększyli tak, iż posiadają wielkie państwo na prawo od dolnego Kongo. Istniał więc niezawodnie plan ogromnej francuzkiej północno-zachodniej Afryki od rzeki Kongo aż do morza śródziemnego włącznie całego kraju nad rzeką Niger, zachodniej Sahary a może i cesarstwa Marokko.

Od piętnastu zaś lat Francuzi z jeszcze większą energią jak w tylnym kraju nad rzeką Gabun posuwali się na zachód, aby ustalić swe zwierzchnictwo nad obszarami położonemi przy górnym Senegalu i przy górnym Nigrze. Liczni podróżnicy zbadali owe okolice, jako i wyżyny leżące pomiędzy górnym Senegalem i wybrzeżem Sierra Leone i przez przebiegle ułożone i wielkie ofiary co do pieniędzy i żyć ludzkich zabierające rocznie powtarzane ekspedycye wojskowe posuwali swe osady wojskowe coraz bardziej na wschód. Kita w pobliżu górnego Senegalu, tam Bachoy zwane, i Bamaku, nad górnym Nigrem są głównemi podstawami francuzkiej potęgi w owej okolicy. Pojedyncze wyprawy posunęły się już o wiele dalej a traktaty zapewniają francuzki wpływ aż do Timbuktu. Powiadają także, że kapitan Binger w ostatnich dwóch latach zdołał nabyć dla Francyi wszystkie kraje w kolanie rzeki Niger, co atoli potrzeba uważać za ogólne tylko twierdzenie, które ma pomódz do korzystnego wyniku rokowań.

Kraj nad górnym Nigrem i górnym Senegalem jest co do krajobrazu jednostajnym i ma być gęsto zaludnionym i bardzo żyznym. W drugiej połowie roku jest tam pora deszczowa, która umożebliwia bogate plony zboża (kukurudzy i jagieł), ale wywołuje także niebezpieczne febry.

Już przed laty Francuzi usiłowali usadowić się także nad dolnym Nigrem, gdyż francuzcy kupcy współzawodnicząc z „Royal Niger Co." założyli tam stacye handlowe, lecz nie powiodło im się lepiej jak i Niemcom, którzy tam zakładali stacye. Bogata i potężna kompania angielska utrudniała im wszystko i stawiała niezmierne przeszkody, a gdy francuzcy przedsiębiorcy się daremnie udali do francuzkiej publiczności i także nie zdołali zainteresować rządu dla ich pracy, nie pozostało im nic innego, jak tylko wysprzedać Anglikom i pozostawić im dolny Niger. Obecnie słusznie wskazują na to, jak ważnem byłoby dla teraźniejszej ugody, gdyby Francuzi mieli szereg kwitnących stacyi handlowych nad dolnym Nigrem.

W kraju pomiędzy Nigrem a jeziorem Tschad nie dał się jeszcze uczuć wpływ francuzki i tylko szowiniści francuzcy protestują, że kraj ten, na który Francuzi istotnie mieli zamiary, po większej części zostawiano Anglii.

Na mocy nowego traktatu uznaje Anglia zwierzchnictwo francuzkie nad Madagaskarem; w Afryce zachodniej „sfery interesowe" dwóch tych państw są ograniczone przez linię, która idzie od Ssay nad Nigrem do Barna nad jeziorem Tschad. Ssay leży pod 13 stopniem północnej szerokości, w północnej części kraju Gwandu, znacznie oddalone od ujścia rzeki Sokoto, lecz na prawym jej brzegu. Barna leży na północ od ujścia rzeki Wande do jeziora Tschad i jest stacyą drogi karawanowej prowadzącej od Kuka, stolicy kraju Borun do Tripoli. Linia z Ssay do Barna oznacza przybliżająco północną granicę państw Borun, Sokoto i Gwandu. Te wraz z krajami położonemi nad dolnym Nigrem i tegoż rzeką poboczną Binne pozostały Anglii. Francya zaś ma zwierzchnictwo nad górnym i środkowym Nigrem i wzdłuż tej rzeki daleko po za okolicę, do której Francuzi się posunęli. Oprócz tego ma wszelką wolność co do pustyni Sahary.

Zastępcy „Royal Niger Co." są naturalnie niezmiernie rozjątrzeni, że Anglia tak była skromną przy zawarciu tej ugody i wyrazili swe niezadowolenie w angielskich czasopismach wyłuszczając zarazem ich pretensye. Twierdzą, że kompania zawarła obowiązujące traktaty, które im zapewniają zwierzchnictwo na zachód aż do południka Greenwich (który przechodzi przez północno-wschodnie kolano rzeki Niger) wraz z państwami Ashanti, Dahomey i t. d., a na wschodzie nie tylko nad całym obszarem aż do rzeki Tschad, lecz także w północy nad okolicami aż do kraju Air czyli Asben. Pretensye te do ostatniego kraju są niezawodnie udane, lecz dokładnie podana granica dziwnym sposobem jest także północną granicą podzwrotnikowych deszczów, co okazuje, że ci panowie dobrze wiedzą, jak dalece się opłaca kraje zabierać. Zarazem oświadczają ci zastępcy, że „Royal Niger Co." zatrzymuje sobie prawo posuwania się na wschód i zabierania w swym czasie krajów Bagirmi, Wadai i Darfuru, wskutek czego nastąpiłoby połączenie z egipskim Sudanem i wschodnią Afryką.

Niejaki Flegel (zmarły już teraz podróżnik niemiecki) zwracał w swym czasie uwagę na wyborne widoki handlowe, które przedstawia przez niego odkryta rzeka Binui jako droga wodna do Adamalla, Bornu i t. d. Flegel atoli mało miał poparcia; założono wprawdzie kilka niemieckich stacyi handlowych, lecz ztąd powstały spory z wielkiemi angielskiemi stowarzyszeniami i cała sprawa wypadła na niekorzyść Niemców.

Teraz cokolwiek o planach, jakie Francuzi w przyszłości chcą wykonać. Na Algeryę Francya w 60 latach jej tam panowania wydała wielkie sumy i to przy olbrzymiej pracy, lecz skutki nie są bardzo świetne i przyszłość też nie przedstawia się jeszcze w bardzo dobrem świetle. Najważniejszą i najkorzystniejszą częścią Algeryi jest bardzo piękny i żyzny, choć wązki pas nad morzem. Tam skupia się ludność, tam równolegle z wybrzeżem idą główne koleje, których małe odnogi prowadzą na południe. Potem w południu następuje kraj górzysty z pustemi stepami górnemi a potem Sahara z jej daleko rozrzuconemi oazami i ludnością wciąż się buntującą. Nieskończoną zdaje się być przestrzeń do Sudanu, do rzeki Niger i do kolonii nad Senegalem, lecz Francuzi mają nadzieję połączenia ich przez kolej, która handel z żyznym Sudanem ma oddać w ręce Francyi, pomimo ogromnych przeszkód, które stanowią skały i piasek Sahary. Idea tej kolei — Francuzi nazywają ją le Transsaharien — powstała 15 lat temu, gdy w kilka lat po niemiecko-francuzkiej wojnie we Francyi okazywano nadzwyczajne się zajmowanie kwestyami handlo-geograficznemi i utworzono tuziny towarzystw, które się takowemi zajmowały.

Naturalna droga handlowa z środkowego Sudanu do morza atlantyckiego prowadzi w kierunku południowo-zachodnim mimo starych dróg karawanowych, które przez pustynię prowadzą na północ i już istniały gdy europejsko-wschodni świat kulturny z środkową Afryką tylko z północy szukał komunikacyi. Odległość od jeziora Tschad do Tripoli jest prawie dwa razy, do Algeru więcej jak dwa razy tak wielką jak odległość do ujścia Nigru. Spławna rzeka Binne jest w pobliżu Yola, stolicy handlowej państwa Adamana tylko 240 mil ang. oddaloną od Kuka, stolicy kraju Borun a granica wodna pomiędzy rzeką Binne i rzeką Szuri płynącą do jeziora Tschad jest tak nizką, że tam łatwo możnaby kiedyś wykopać kanał. W porze deszczowej istnieje nawet komunikacya wodna i ryby z Atlantyku często zabłądziły aż do jeziora Tschad. Dla większej części krajów nad Nigrem atoli jest ta rzeka naturalną drogą do morza a kraje nad górnym Nigrem będą prowadziły handel z Senegambią, choćby Sudan a wraz z tym Algerya nie była z nią za pomocą kolei połączoną. Z pustyni nie można się wiele spodziewać. Wprawdzie żywi niezmierny obszar kilka milionów ludzi i jest rzeczą pewną, że przez zaprowadzenie studni artezyjskich i w różne inne sposoby mogłoby być zapewnione istnienie jeszcze kilku milionów i że pustynia już teraz dostarcza niektórych produktów — mianowicie soli — i że jej góry mogą zawierać kruszce i t. d. Lecz nie trzeba zapominać, że wielka część owych mieszkańców pustyni jeszcze dzisiaj się głównie utrzymuje przez obrabowywanie karawan; że skarby podziemnej wody są ograniczone, że chwytanie wody deszczowej jeszcze bardziej je zmniejszy, i że wszystki postęp na tym obszarze może być bardzo wolnym tylko i że niezmierne kapitały potrzebne na to przedsiębiorstwo jeszcze w długich latach nie będą przynosiły zysku. Jeżeli jeszcze doliczymy nadzwyczaj nieprzyjazny mahometański fanatyczny charakter mieszkańców pustyni, niezmierne oddalenia, wielkie przeszkody klimatu i ziemi, to musimy uznać, że urzeczywistnienie planu Francuzów bardzo mało ma widoków w obecnym czasie. Algier jest od Kuka oddalony około 1800 mil angielskich a od St. Louis de Senegal przez Kuka a potem na zachód przez Timbukta około 3000 mil ang.

Rząd francuzki zresztą zajmował się już planem Sahara kolei od r. 1879, bo kazał sprawę tę zbadać przez wydział i przedsięwziąć przedwstępne podróże. Podróżami kierował francuzki pułkownik Flatters, znający dokładnie algeryjską Saharę. Pierwsza podróż była szczęśliwą, lecz druga, która się miała rozciągać do Sudanu niepomyślny miała koniec. Rozpoczęto rokowania z plemionami Tuareg, mieszkającemi na południe od Algieru. Naczelnicy tych plemion nie chcieli z początku nic wiedzieć o tej ekspedycyi, naraz zmienili swe zdanie, dostarczyli, gdy się wyprawa rozpoczęła, przewodników i t. d. Tuareg'owie zaś, których ofiarami stało się już tak wielu europejskich podróżników, mieli zdradę na celu. Przewodnicy rozmyślnie nie znajdowali studni, prawdopodobnie aby zmusić Flattersa do odwrotu; gdy ten atoli nie chciał się wracać, Tuareg'owie postanowili zniweczyć całą ekspedycyę. Pod Bird Gharama, na połowie drogi pomiędzy solną płaszczyzną Amadzhor — najważniejszym punktem nad starą drogą karawanową na południe i oazą Air czyli Asben, został Flatters z kilku oficerami, gdy dla informacyi i rekognansu bez silnej straży od obozu się oddalił, nagle napadnięty i zabity. Reszta ekspedycyi pod naczelnictwem podwładnych oficerów wróciła się. Lecz pomimo bohaterskiej wytrwałości i nadludzkich usiłowań, tylko kilku z ekspedycyi, jako zwiastuny nieszczęścia, zdołało dotrzeć do Wargla, głównej stacyi francuzkiej w południowej Algeryi. Reszta zaginęła częściowo w walce z ścigającymi ich Tuaregami, częściowo przez zatrutą mąkę daktylową, którą im zdradzieccy krajowcy sprzedawali.

Wyprawy Flatters'a rozszerzyły i zbogaciły znacznie wiadomości o częściach pustyni odwiedzanych dawniej częściowo przez Richardson'a, Rholfs'a, Duveyrier'a, Soleillet'a, Largease'a i innych. Projekt budowy kolei zaś przez niepomyślny wypadek ostatniej wyprawy doznał takiego ciosu, iż przez długi czas mało o nim wspominano. Obecnie zaś jest znów na porządku dziennym a gabinet postanowił w załączeniu z ugodą angielsko-francuzką przedłożyć izbie deputowanych i senatowi wniosek do prawa odnoszący się do budowy kolei. Nie jest prawdopodobnem, że zastępcy ludu zgodzą się na wykonanie całego tego olbrzymiego planu, gdyż takowy mógłby pójść tą samą drogą, co i kanał Panama. Możliwem zaś jest, że zostanie uchwalone budowanie dwóch początkowych części kolei, mianowicie kolej do miast w południowej Algeryi t. j. do Wargla, a może i El Golea a z drugiej strony połączenie kolei nad Senegalem z górnym Nigrem. Później może przez stopniowe posuwanie się naprzód mógłby cały plan zostać uskutecznionym.

Według starszego planu ma Sahara kolej z Constantine przez Biskra prowadzić do Wargla a potem w kierunku południowo-zachodnim wzdłuż Wadi-Mija, aby dalej iść wprost do Tinabuktu i północnego kolana Nigru. Teraz atoli ma mieć pierwszeństwo plan, który prowadzi linię z Wargla wprost na południe wzdłuż tak zwanego Wadi Igharghar, w kierunku do Tschad jeziora. Na południe od Algeryi wznoszą się góry 6000 do 7000 stóp wysokie, pokryte przez część roku śniegiem. Tak zwane Wadi prowadzi daleko w okolice górzyste i w jego okręgu można prawie wszędzie w nie za wielkiej głębokości znaleźć wodę. Podobno suche odnogi byłych rzek prowadzą z okolicy górzystej ku południowi i ułatwiłyby pracę pod niejednym względem. Na całej przestrzeni jest mało piasku w zaspach; grunt jest tam po większej części skalistym i przynajmniej wzdłuż koryt suchych rzek znajduje się dosyć roślinności, aby się mogły wielbłądy karawan używić. Linia prosta zaś do kolana rzeki Niger przecinałaby niektóre z najstraszliwszych i w wodę najuboższych części pustyni Sahary.

Nowe Hebrydy.

O nowych Hebrydach, które tworzą kość niezgody pomiędzy Francyą i Anglią, a o których dotychczas bardzo mało miano wiadomości, ogłosił w tych dniach książkę Francuz Imhouse, który przez dłuższy czas przebywał na tej grupie australskich wysp. Według niego Nowe Hebrydy składają się z około 20 wysp, które zawierają 10,000 mil kwadratowych. Cook, który tę grupę zbadał w r. 1774, oszacował liczbę mieszkańców na 200,000, dzisiaj jest ich zaledwie 30,000. Tak jak dawniejsza ludność stałego lądu australskiego i Nowej Guinei należą i mieszkańcy Nowych Hebrydów do rasy Papuas'ów, stoją więc na najniższej stopie rozwoju ludzkiego. Foster, towarzysz Cooka w jego podróży, mówił o mieszkańcach tych wysp, że są podobniejsi do małp, aniżeli do ludzi. Toż samo można jeszcze dzisiaj o nich powiedzieć. I dawniejszą ich renomę, iż są ludożercami, zachowali do dzisiaj, bo gdy Francuz ów w r. 1887 bawił na wyspie Tanna, należącej do tej grupy, powieszono tam na cześć pewnego zmarłego naczelnika dwie kobiety i zjedzono ich ciała. Jeżeli, co się nie rzadko zdarza, biały człowiek zostanie zamordowany na Nowych Hebrydach, to krajowcy wyprawiają świetną ucztę, na której jego ciało spożywają; zdarza się także, że z wyspy do wyspy prowadzi się handel ciałem ludzkiem.

Imhouse nie znalazł u krajowców na Nowych Hebrydach najmniejszych śladów zwyczajów, któreby wskazywały, że posiadają jakiekolwiek uczucie religijne. Myśl o wyższej, losami ludzi kierującej istocie, o życiu po śmierci i o nagrodzie w przyszłem życiu, jest zupełnie obcą dla nich: co do ruchu i uczucia duchowego przewyższają zaledwie inteligentniejsze zwierzęta i tak pędzą życie na rodzinnej do raju podobnej ziemi. Dla tego też nie można się dziwić, że nie okazują najmniejszej czci dla ich zmarłych; nie chowają ich nawet, lecz zanoszą ciała do odległego miejsca, i pozostawiają pod gołem niebem.

Pod pewnym względem jest ta grupa wysp niezmiernie szczególną: na Nowych Hebrydach znalazł ognisko niesfałszowany socyalizm. Tu nie ma różnicy stanu, majątku i familii; wszyscy członkowie jednego szczepu są niejako braćmi, którzy mają równe prawo do wspólnej własności. Nawet naczelnik nie ma przywilejów pana i władzcy; urząd jego ma tylko ten cel, aby dał baczenie na podział produktów, które na utrzymanie życia mieszkańcy wspólnie zbierają.

Dłuższe obcowanie z białymi, jeżeli można wierzyć autorowi książki, bynajmniej nie wpłynęło korzystnie na mieszkańców Nowych Hebrydów, gdyż nabyli skłonności do oszukaństw różnego rodzaju. Gdzie obcowanie takie było tylko powierzchownem, pozostali bardzo rzetelnymi co do pojęć i czynów tak, że na słowo ich zupełnie się można spuścić. Przywłaszczenie sobie cudzej własności zdaje się być w ich oczach nader haniebnym czynem, bo Imhouse powiada, że w jego wycieczkach po wyspach tej grupy nie zabrano mu najmniejszego przedmiotu, choć o ścisłej straży nad jego własnością często ani mowy być nie mogło. — Zdarzało się, że mieszkańcy jakiej wioski dla tego nie chcieli sprzedać części swej własności chcącemu jej nabyć, ponieważ odnośną część już dawno odstąpili kapitanowi jakiego okrętu, o którym sami mogli powiedzieć, że prawdopodobnie już nie wróci, aby się upominać o swoją należytość.

Biały atoli pomimo to w obcowaniu z tym ludem natury nie może być za nadto ostrożnym i powinien się przybliżyć do krajowców z niedowierzaniem, ponieważ pod najprzyjaźniejszą miną ukrywają często najnieprzyjaźniejsze zamiary. Jeżeli myślą, że załoga jakiego okrętu handlowego nie należycie z nimi postąpiła lub inna stała im się krzywda, to, jeżeli mają do tego sposobność, mszczą się krwawo na załodze najbliższego okrętu, który do ich wybrzeża przybędzie. Do mieszkańców wsi nie leżących nad wybrzeżem, którzy nie mieli jeszcze styczności z białymi, można się bezpieczniej przybliżyć, bo Imhouse pisze: „Od czasu do czasu odwiedzałem odległe wsie, których mieszkańcy jeszcze nigdy białych ludzi nie widzieli. Nasamprzód uciekali krajowcy, lecz wrócili i otoczyli nas z ciekawością, lecz bez żadnego cienia nieprzyjaźni, bo dotykali się całego ciała, mianowicie rąk i łytek, przyczem poruszali swe szczęki i klaskali językami. Prawdę powiedziawszy, nie mógłem nigdy nabyć pewności, czy to były oznaki przyjaźni lub naiwne wyrażenia ludożerczej żądzy. Ubodzy ci ludzie, którzy w ogóle są chudymi, podziwiali najbardziej tych z nas, krórzy się cieszyli dobrą tuszą, myśląc niezawodnie, że to są wielcy dostojnicy, którzy dla tego dobrze byli żywieni. W niektórych wsiach posuwali się mieszkańcy tak dalece, iż odpinali nasze ubiory, aby zbadać nasze piersi i podnosili spodnie, aby módz się przypatrzyć i dotykać naszych nóg, przyczem ich charakteryzowało stukanie zębami."

Chociaż nie ma może tak żyznego gruntu na całej kuli ziemskiej, jak na Nowych Hebrydach, to jednakowoż dopiero na jednej z wysp zwaną Sandwich, na seryo zajęto się kolonizacyą. Mianowicie kawa i kukurudza udają się tam wybornie. Głównym artykułem wywozu krajowego jest na słońcu lub w dymie suszona rdzeń orzechów kokosowych. Osadników białych na Nowych Hebrydach było około 150 w r. 1887.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy donoszą, iż osławiony łotr, donosiciel i szpieg moskiewski Mirosław Adolfowicz Dobrjański, grasuje jak zaraza wśród Unitów. Gdzie tylko ten nikczemnik się pojawi wślad za nim idą najsroższe nadużycia i gwałty, gdyż jest on prawie samowolnym panem na Podlasiu. Kto tylko nie może się opłacić — to bowiem jedyna droga, którą do Dobrjańskiego trafić można, ten z góry musi być przygotowany na prześladowanie. Dzięki jemu aresztowano jako „podejrzanych" włościan Jaszczuka, Olenckiego, Antoniuka i kilku innych, a nadto księży Dmochowskiego i Wielobyckiego. Wszyscy osadzeni w cytadeli już od szeregu miesięcy, a śledztwo iście po barbarzyńsku, ale dotychczas bez rezultatu prowadzi sam apostata.

— „Kaliszanin" pisze:

Wśród biednych robotników fabrycznych nastała jakaś gorączka emigracyjna do Brazylii, pod wpływem zapewne namów ajentów. Gorączka ta zaczyna się objawiać i wśród włościan z okolic Łęczycy, Poddębic i Ozorkowa. Na komorze w Szczypiornie zatrzymano w tych dniach kilkudziesięciu emigrantów, niezaopatrzonych w odpowiednie legitymacye i zwrócono ich do Kalisza. Za tą awangardą dąży cała armia emigrantów, złożona z kilkudziesięciu rodzin.

— Warszawa. W nocy na 27 sierpnia mąż zamordował żonę, a następnie sam spalił się żywcem! — O godzinie 2½ policyant, będący na służbie na ulicy Sliskiej, zauważył, iż pali się sklepik Skibińskiego. W tejże chwili zaalarmował oddział straży z Nowego Swiatu i ten na ratunek przybył szybko. Tak szybko, iż skończyć mógł w jednej chwili procedurę ratunkową. Szkody ograniczyły się tylko na opaleniu kantoru i półek. Zabierano się do odwrotu, gdy w tem w sklepiku jeden ze strażaków nastąpił nogą na jakiś przedmiot większych rozmiarów, leżący na podłodze. Schylono się i przy świetle pochodni rozpoznano trupa człowieka na pół zwęglonego. Jednocześnie prawie z sąsiedniego pokoju doszedł straszny okrzyk przerażenia. Odkryto drugiego trupa. Na podłodze leżała, brocząc we krwi, Honorata Skibińska. Prawą skroń miała przeciętą toporem. Przyczyna pożaru stała się jasną. Nie przypadek, ale podpalenie go wywołało.

— Pokłady rudy. W Kongresówce w pow. kieleckim, w majątku Krasna, należącym do Tadeusza Dutkiewicza, odkryto pokłady rudy żelaznej na przestrzeni 453,454 sążni kwadr.; w majątku zaś Mroczków, należącym do Antoniego Libiszowskiego, w pow. opoczyńskim, natrafiono na bogate pokłady żelaza i gliny ognio-trwałej. Pokłady te ciągną się na przestrzeni 500,000 sążni kwadr. Urzędowe sprawozdanie o pokładach majątku Krasna nastąpiło 22. zm., majątku Mroczków zaś 24. zm. Kopalnie prowadzić będą właściciele tych majątków.

— Z Wilna donoszą: W powiecie oszmiańskim spaliło się miasteczko Lipniszki. Pożar wszczął się w kościele podczas nabożeństwa od iskry, która wpadła w muszlinowe firanki ołtarza; drewniane ściany i dach gontowy w jednej chwili zajęły się płomieniem. Spłonęło wszystko — kościół, garderoba, naczynia kościelne. Wiatr przeniósł ogień na słomiane strzechy miasteczka i w kilka godzin 100 domów leżało w gruzach. Lipniszki należą do p. Wolskiego i bodaj czy podźwigną się kiedy.

— Ze Zgierza donoszą „Dziennikowi łódzkiemu", że ruch emigracyjny pomiędzy klasą roboczą rozwija się tam dopiero od kilku tygodni. Rozrzucają gęsto cyrkularze w języku niemieckim, zapowiadające złote góry w Brazylii i ustnie rozgłaszają niestworzone bredni, obliczone na ciemnotę słuchaczów. Opowiadają np., że w Brazylii zboże rodzi się samo bez zachodu ze strony właścicieli gruntów; że podostatkiem jest tam wszelkiej zwierzyny, i szczególniej nierogacizny etc. etc. Tłum nieoświecony, wsłuchując się chciwie w te kłamstwa i obałamucony niemi, nazajutrz wyprzedaje swe mienie za bezcen i gromadami opuszcza miasto.

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

Voss. Ztg. podaje, że przesłana przez obydwie kapituły lista kandydatów na opróżnioną stolicę arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską, w Berlinie usuniętą została, i że natomiast ze strony władz rządowych rozpoczęto w Rzymie starania, aby bezpośrednio ztamtąd powołano na ową stolicę biskupa chełmińskiego Rednera, albo biskupa polowego Assmana, lub też jakegoś proboszcza niemieckiego, którego nazwisko nie jest wymienione. Germania nie daje wiary temu doniesieniu, które jest bardzo prawdopodobne.

— Ks. Maksymilian Kubliński, wikaryusz przy katedrze gnieźnieńskiej, otrzymał, po poprzednim terminie, od władzy policyjnej rozporządzenie aby odtąd nie ważył się pod karą 150 marek podpisywać Kubliński, lecz tylko używał nazwiska Kubel, którego przodkowie jego używać mieli. Ksiądz Kubliński, którego ojciea nazywał się Kublińskim i którego metryka tak samo opiewa, nie chce się zgodzić na to, aby ona metryka była mylną i dochodzi przysługującego sobie prawa używania swego nazwiska, którego ani ojcu jego, ani jemu samemu od lat z górą 60 nikt nie zaprzeczał.

— Kłecko. We wsi Bielawach zapadło się 10-letnie dziewczę, pasące bydło, w świeże torfowisko, na które z pustoty weszło, i udusiło się w niem.

— Strzelno. W Laskowie podczas dożynków powstał pożar i zniszczył oborę, stodołę, szopę z paszą, powóz, 3 bryczki i liczne sprzęty gospodarskie. Nadto zginęły w płomieniach 3 woły. Strata wynosi do 20 tysięcy marek.

— Do Kwieciszewa przybyło w tych dniach z Rosyi pięć rodzin niemieckich, które przed siedmiu laty wyemigrowały z Prus Zachodnich nad morze Czarne i tam grunta zadzierżawiły. Wracają do kraju nie przymuszone, lecz tylko dla tego, że podwyższono im tenutę dzierżawną, a może i dla tego, że spodziewają się ziemi od komisyi kolonizacyjnej boć przecież takich emigrantów ma już Bobrowo.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

„Kon. Tagebl." pisze, że syn właściciela ziemskiego, Józef Marczyński z Włościborza w powiecie złotowskim, słysząc w dniu 9 lutego br., że dwie dziewki, dojące krowy w oborze we Włościborzu, majątku jego ojca, rozmawiają po niemiecku, miał do nich powiedzieć, że kto takim językiem mówi, trzebaby go powiesić. Na to jedna z nich, Wilhelmina Muller odpowiedziała dość ostro, wskutek czego Józef Marczyński ją wybił. Prokurator wytoczył mu za to proces, a sąd ławniczy skazał go na 300 m kary (prokurator wniósł o 4 miesiące więzienia). Założono przeciw wyrokowi temu apelacyę, która ten skutek miała, że sąd ziemiański w Chojnicach obniżył karę do 200 marek lub 20 dni więzienia. Józef Marczyński liczy lat 18.

— W Gdańsku odbył się w tych dniach wiec rybacki, w którym wzięli udział z Galicyi pp. bar. Aleksander Gostkowski z Tomic i Ad. Uznański z Szaflar. Bar. Gostkowski miał na pierwszem posiedzeniu wykład o hodowli karpi i sędaczy, objaśniając go kartą, przedstawiającą gospodarstwo w stawach rybnych w Tomicach. Stawy te obejmują 148 hkt. obszaru; głębokość wynosi 80 ctm. do 1 m., woda doprowadza się sztucznemi rynnami. Rocznie produkuje się ryb na 25,000 kilogr. — Rozprawiano także na jednem posiedzeniu o łososiu i o jego hodowli w Wiśle. Przyjęto odnośne wnioski przesłane przez prof. Nowickiego z Krakowa; czcigodnemu ichtyologowi polskiemu przesłano do Krakowa serdeczne pozdrowienie.

— Młyn Bachor (?) w powiecie brodnickim wraz z folwarkiem do młyna należącym, razem przeszło 800 morgów, kupił z rąk niemieckich p. Ankiewicz z Poznańskiego za 42,000 talarów.

Szlązk.

Gliwice. Przeciw Polakom wystąpił niedawno burmistrz z Gliwic. Snać mu tej sławy z powodu owego wystąpienia pozazdrościł pan inspektor szkólny, dr. Rhóde, bo napisał on przeciw nam Polakom coś w tym samym rodzaju. Otóż pan Rhode pisze, że „Sedantag" powinni Niemcy dla tego obchodzić uroczyście, ażeby uroczystym obchodem przeszkodzić tym wszystkim, którzy pracują nad zachowaniem najdroższego skarbu, jaki nam Polakom Szlązakom dał Pan Bóg: naszej mowy polskiej. My wiemy o tem, że każdy Szlązak, który po polsku mówi i czuje, skoro się dowie o tem wystąpieniu p. Rhodego, mieć będzie jeden powód więcej miłowania swej ojczystej mowy.

— Bielszowice. Pewnej dziewczynie wpadł dzbanek do studni, znajdującej się niedaleko Bielszowic. Dzbanek ten chciał pewien robotnik ze studni wydostać, lecz zaledwie zaczął schodzić po drapce, wpadł w wodę. Kamrat jego chcąc go wyratować spuścił się do studni, lecz Pan Bóg nie dozwolił mu szlachetnego czynu dopełnić, gdyż obydwóch nieszczęśliwych wyciągnięto nieżywych z wody.

— Starawieś pod Raciborzem. Obywatel tutejszy Jan Kłos szedł przez rynek w Raciborzu, zupełnie zdrów, gdy nagle paraliż go ruszył i powalił na ziemię. Śmierć nastąpiła natychmiast. Nieszczęśliwy pozostawia żonę, która ciężką chorobą jest złożona.

— Nogowczyce. Na kolonii Sironowskiej był chałupnik J. Skrzydło w tych dniach w W. Strzelcach, aby dzieciom nakupić przyodziewku. Przyszedł do domu, podzielił między dzieci, co przyniósł, siadł do obiadu i jeść zaczął, gdy w tem z krzesła spadł i już z niego trup.

— Gliwice. Drożyzna mięsa bynajmniej nie ustaje, choć niby gazety raz po raz o jakiemś nowem ułatwieniu donoszą. Funt cielęciny kosztuje 70 fen., a skopowiny prawie wcale nie można dostać. Ciężkie zaprawdę czasy. Panowie gospodarze powiadają, że mieszczanie z powodu drożyzny mięsa niepotrzebny „hałas" robią. Ale gdyby tak który z nich przyszedł do nas na obiad, toby się przekonał, jak my się musimy ograniczyć. Czasem się nie je wcale mięsa, często tylko tyle, ile potrzeba, aby nie zapomnieć, jak mięso smakuje.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Ksiądz Leander (Lendzian), Kapucyn, w klasztorze krakowskim, zakończył życie. Był to zakonnik istotnych zasług, założyciel zakonu PP. Nazaretanek. Urodzony w r. 1818 w Pułtusku, w r. 1843 będąc urzędnikiem w Kielcach, został uwięziony za udział w znanej sprawie ludowej, patryotycznej księdza Ściegiennego i czas jakiś więziony w cytadeli warszawskiej, a następnie w fortecy w Zamościu. Po wyjściu z więzienia wstąpił w Warszawie do zakonu Kapucynów i słynął jako znakomity kaznodzieja i dobry spowiednik. Potem przez lat 12 był gwardyanem w Nowem Mieście nad Pilicą w tamecznym klasztorze. Wreszcie udał się do Rzymu w sprawie założonego przezeń zakonu PP. Nazaretanek, a ustaliwszy byt tego zakonu i wyjednawszy potwierdzenie go przez papieża Piusa IX, powrócił w roku 1879 do kraju, osiadł w klasztorze krakowskim i tu przebywał do końca życia jako surowy i ściśle przestrzegający swej reguły zakonnik.

— Z zazdrości zamordowała w Zakliczynie Maryanna Grzegorczykowa swego męża, szewca z profesyi, z którym przeżyła 24 lat przykładnie i wychowała 3ch synów na ludzi.

— Zmiana herbu. Przez osobliwy wzgląd i przychylność dla hr. Józefa Młodeckiego z Monasterzysk w Galicyi, którego zna osobiście i bardzo miłuje, Ojciec św., chcąc dać rodowi Młodeckich wieczystą pamiątkę swej łaski, zmienił im w części herb Półkozic, zostawiając starodawnego kozła w koronie, ale nadając na tarczy w dawnem czerwonem polu złotego lwa, na tylnych łapach wspiętego, jako symbol własnego imienia (Leo), a obok lwa srebrne lilie Peccich, ojczysty klejnot Jego Świętobliwości. Dekret papieski, podpisany przez wielkiego mistrza obrzędów w jego imieniu, czyni to uroczyste i wiekuiste nadanie Młodeckim w osobie jak się wyraża, hr. Józefa z Młodocina Młodeckiego, pana i dynastyi na Koszowatej, Łukach, Zakutyńcu, Krutohorbach, Antonówce, Wielkiej Bereziance, Łukianówce, Stawirzówce, Dubówce, Kislówce, Stepce, Budzie Koszowackiej i Siczy na Ukrainie, tudzież panu na Monasterzyskach w Królestwie Galicyi i Lodomeryi. Jako dynasta, hr. Młodecki otrzymał płaszcz gronostajowy książęcy nad nowym Półkozicem.

— Rocznica. Jakób Strzemieńczyk beatyfikowany został przez stolicę papiezką w r. 1790. W roku bieżącym przypada 100 letni jubileusz tego aktu. Urodzony w połowie XIV wieku w Wielkopolsce, w bardzo młodym wieku wstąpił do zakonu Franciszkanów. Tam odznaczył się świątobliwem życiem, a po skończeniu nauk teologicznych w Rzymie, został przełożonym konwentu lwowskiego, a przytem jako misyonarz działał w krajach ruskich i na Wołoszczyźnie. Mianowany wreszcie arcybiskupem halickim, przeniósł stolicę arcybiskupią do Lwowa i ztąd rozwijał dalej swą działalność. Jako senator zasłużył sobie na przydomek „Patriae tutor et regni custos." Umarł w r. 1411. W setną rocznicę jego beatyfikacyi urządził konwent OO. Franciszkanów lwowskich uroczystość trzydniową, a to 6., 7. i 8. września, połączoną z odpustem zupełnym, nadanym przez papieża.

— W okolicach Lwowa i to w trzech różnych miejscowościach odkrył profesor Łomnicki ślady kultury przedhistorycznej z tak zwanej epoki „kamienia gładzonego."

Jedna z tych miejscowości znajduje się w obrębie samego miasta, na wydmie piaszczystej, w pobliżu niedawno założonego parku na przedmieściu Łyczakowskiem. Na tej wydmie odsłania się smuga zaczerniałej, piaskowej ziemi ubitej, na przeszło 30 metrów długa i na 1 do 2 metrów szeroka, odcinająca się wyraźnie od przyległych piasków lotnych Wykopano tu dość liczne okrzeski krzemienne, ręką ludzką łupane, tudzież jeszcze liczniejsze odłamki naczyń, wypalanych z gliny, zmięszanej z gruboziarnistym piaskiem, na których bardzo wyraźnie dają się spostrzegać ślady pierwotnej ornamentyki.

Drugiem miejscem, gdzie jeszcze liczniejsze znalazły się zabytki tegoż rodzaju, są piaski lotne na polu wyścigowem za rogatką Janowską, śród których jest także smuga twardej ziemi, a w niej — mnóstwo okruchów naczyń prastarych, siekierek krzemiennych itd. Pomiędzy niemi zachowało się w całości prawie jedno naczynie, w rodzaju garnka, mającego kształt bardzo pierwotny i okrytego ornamentyką.

Nareszcie trzecia miejscowość, gdzie wykopano ułamki narzędzi krzemiennych i glinianych naczyń z czasów przedhistorycznych, znajduje się na północno-wschodniej granicy terytoryum wsi Chołoska.

Wnosząc z nielicznych jeszcze wprawdzie, ale ciekawych owoców dotychczasowych poszukiwań, profesor Łomnicki żywi nadzieję że w okolicach Lwowa znajdą się z czasem takie zabytki, które rzucą nowe światło na zamierzchłą przeszłość tego zakątka naszej ziemi, tudzież na życie przemieszkujących tu w epokach przedhistorycznych ludzi.

Grób polski na Helgolandzie.

Obecnie, kiedy dzienniki zajmują się sprawą tradycyi Helgolandu na rzecz cesarstwa niemieckiego, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że tam pochowanym jest Ignacy Prądzyński, jeden z najzdolniejszych jenerałów polskich z powstania z roku 1830, jeneralny kwatermistrz armii polskiej, zmarły na Helgolandzie 24. sierpnia 1850 r.

Zadziwiający piechur.

W dniu 14 zm. przyszedł na piechotę do Moskwy niejaki Bałabucha, urodzony w Kijowie, który zjednał sobie sławę tem, że przeszedł piechotą 38,500 wiorst, tj. zrobił więcej, aniżeli podróż na około świata, gdyż obwód naszego globu ma tylko 37,000 wiorst. Bałabuch wyszedł z Kijowa i podróżując tak na własnych nogach po różnych guberniach, zawędrował na Syberyą, dotarł do Kiachty i granic Chin, przeszedł Bajkał w zimie po lodzie, zwiedził całą Syberyą, z Uralu dostał się nad Don do Rostowa i ztamtąd przyszedł do Moskwy. Nie koniec na tem, wytrwały piechur wybrał się na przechadzkę z Moskwy do Aten, a ztamtąd uda się do Jerozolimy Podróżuje on na własny koszt. Dzienniki rosyjskie, pisząc o tym nadzwyczajnym wędrowniku, nie donoszą, od ilu lat jest on już w drodze.

Nowy rodzaj podeszew.

Nowy rodzaj podeszew do obuwia wynalazł M. W. Wllrich w Norymberdze w Bawaryi. Są one z drutu spiralnie zwiniętego i wypełnionego masą z gutaperki w połączeniu z żywicą amoniakalną, przez co podeszwom tym nadana jest wielka giętkość i wytrzymałość. Szczegółowo do tych podeszew wyrobione gwoździe, bywają użyte do przymocowania pod obuwie. Cena nowych podeszew, wyrabianych w 42 wielkościach, ma być o połowę tańsza niż zwykle podeszwy skórzane. Władza wojskowa w Niemczech, jak donosi Allg. Gewerbeztg., podeszwy te poddała próbie i wydała o nich sąd bardzo korzystny.

Za policzek.

W tych dniach umarł w Paryżu człowiek, który dostał policzek od cesarza Napoleona III, przy dziwnym zbiegu okoliczności. Był to ajent policyi tajnej Rossi który 14-go stycznia 1858 r. w dniu zamachu Orsini'ego znajdował się na służbie przed gmachem Wielkiej Opery. W chwili po eksplozyi bomby, Rossi, nie tracąc przytomności, pobiegł szybko w ulicę i wskoczył do pojazdu cesarskiego. Napoleon zaś, sądząc, że ma do czynienia ze wspólnikiem zamachu na jego życie, wymierzył mu silny policzek, i Rossi, tracąc zmysły, wypadł z powozu na bruk. Jako odszkodowanie za poniesioną krzywdę, otrzymał później Rossi 5,000 franków gotówką, oraz kapelusz, cały prawie podziurawiony, który cesarz miał na głowie podczas zamachu. Nie za długo przed śmiercią Rossi ustąpił swą cenną pamiątkę cesarzowej Eugenii, od której otrzymał znaczne wynagrodzenie.

Koszta wojny.

Wiele kosztowała Francyę wojna roku 1870 i 1871? Na to pytanie odpowiada następujący na statystyce oparty rachunek:

1. Zapłacono Niemcom odszkodowania i kary (prócz 5-miliardowej kontrybucyi) ... 79½ miliona franków. 2. W naturze złożone prowianty i pasza 134 milionów franków. 3. Umieszczenie i wyżywienie własnych wojsk 101½ milionów frank. 4. Szkody zrządzone przez pożary, zniszczenie miast, wsi, zbóż i winnic 393½ miliona frank. Razem 708½ milionów franków. Prócz tego zdobyli Niemcy 1915 dział polnych a 5526 wałowych i przez same kapitulacye zyskali 855,000 karabinów, razem wartości 12 miliardów fr. Do tego dodać wypada kontrybucyę 6-miliardową, sprawienie nowego uzbrojenia, odbudowanie twierdz i t. d., razem około 3 miliardów. Całkowita więc suma straty wynosi blisko 22 miliardy franków.

Mimowolny ludożerca.

Sir Bartle Frere stał się niedawno mimowolnym ludożercą. Przejeżdżając przez Sansibar, zabłądził wraz z synem i po długiej podróży zgłodniały napotkał jakąś chatę murzyńską. Wstąpiwszy, prosił o posiłek i nocleg. Gospodyni ugotowała mu jajecznicy i już miał się zabrać do niej, kiedy spostrzegł widzące na pułapie jakieś ciemne kawałki, podobne do grzybów suszonych. Wyraził więc chęć użycia ich do jajecznicy, czemu jednak gospodyni opierała się silnie; w końcu musiała ustąpić naleganiom gościa, który mniemane grzyby rozgotował, zmieszał z jajecznicą i zjadł z wielkim apetytem. Jakaż była jego rozpacz i zgroza, gdy nazajutrz gospodarz chaty objaśnił go, iż owe grzyby były jego trofeami wojennemi: zasuszonemi uszami nieprzyjaciół. Biedny ludożerca ciężko odchorował swoje zbytnie łakomstwo.

Okrzyk turecki nacierających i wołanie rozbitych Moskali, że Turki ich napadli, strachem przejął resztę szwadronów, to też pędzili do obozu, niosąc wieść o tem najściu.

Zawiedzeni dowódzcy całą piechotę uformowali w kolumny, w odstępach stanęły działa, potem otoczyli się łańcuchem flankierów i tak ubezpieczeni do dnia postanowili czekać mniemanego napadu Turków. Korzystał z tego popłochu pan Kazimierz, i skoro ujrzał brzeg Dniestru oczyszczony, ruszył naprzód, a w tym pochodzie Saga jechał samym brzegiem rzeki.

O jakie pół mili od pobojowiska, pod wsią Bielowcami, rozchodzi się Dniestr na dwa koryta, a pomiędzy niemi jest wyspa płaska i przystępna, i tylko przy zupełnem roztajaniu lodów wodą zalana; w tem to miejscu, na znak Sagi zatrzymał marszałek swoich, i choć serce jego przepełniał smutek losem brata spowodowany, niemniej widział on obowiązkiem swoim, nie okazywać tego podkomendnym, to też wesoło prawie odezwał się do nich.

— Towarzysze! Na górze Okopów gorącej użylismy łaźni, teraz zimnej trzeba nam spróbować w nurtach Dniestru, a raz na tamtej stronie i bezpieczeństwo i wypoczynek czeka nas.... W Imię Boskie więc, za mną wiara!

Podjechał ku brzegowi, potem spiął konia ostrogami i pierwszy skoczył w wodę, a konfederaci szóstkami wskakiwali za nim.

Każdy z nich lewą ręką razem z cuglami uchwycił silnie za grzywę konia, prawą odpychał cisnące się lody.

Długo walczyli oni z trudnościami, jakie kra im przedstawiała, i tak dostali się do wyspy, gdzie odpoczęli nieco, potem znowu przeszli węższe koryto rzeki; i znaleźli się w Bessarabii na tureckiej stronie, gdzie bezpieczni spiesznie ruszyli w górę Dniestru.

Wypoczęte konie długim postojem w Okopach, ziębłe tą lodową kąpielą, szybko unosiły jeźdźców swoich, w krótkim też bardzo czasie doszli do dużej wsi, gdzie wypoczynek i dostatek żywności znaleźli. Przez resztę nocy i pół dnia następnego używali wczasu, a potem szli do bliskiej granicy Bukowiny, natenczas jeszcze pod zwierzchnictwem tureckiem będącej i zamierzyli koło Śniatyna wejść napowrót w granice Polski.

Jakkolwiek kilku znamienitych historyków naszych rozświeciło nam przedrozbiorowe dzieje Polski, w tej pracy jednak najmniej obrobioną jest epoka Konfederacyi Barskiej, a o mnóstwie owych bohaterskich utarczek na całym prawie obszarze Rzeczypospolitej staczanych, mało bardzo danych mamy.

To przemilczenie tak zajmujących szczegółów nie jest ze strony piszących skutkiem ignorancyi, a tem mniej złej woli ale raczej wynikiem niepodobieństwa zebrania materyałów ku temu, bo te rozsiane na całej przestrzeni Polski, w zapiskach prywatnych, albo w archiwach kościelnych leżą zapomniane.

Z tych więc powodów myślę, że mogą się znaleźć niektórzy z czytelników moich, co nie mając możności zbadania ducha tamtej epoki, opisy moje tych kilku utarczek z silniejszym bez porównania nieprzyjacielem szczęśliwie staczanych, za przesadzone uważać będą. A inni znowu, nieznający dokładnie przeszłości naszej, mierzący czyny ojców na skałę dzisiejszych usiłowań, obrazy nieustraszonej odwagi, poświęcenia bez granic, i religijnej abnegacyi rycerzy Baru skreślone przezemnie, za naciągnięte i nieprawdopodobne poczytają.

Nie mam ja pretensyi do powagi historyka, ale chcę uniknąć zarzutu stronniczości i fałszu, tej chronicznej choroby dzisiejszego wieku, i dlatego, na dowód że podnosząc męztwo i poświęcenie Konfederatów Barskich, nie schlebiam im, ale oddaję winny dank zasłudze, przytoczę świadectwo nie Polaka, nie członka tego narodowego bractwa, które nazwałem **Rodziną Konfederatów**; ale cudzoziemca, co zelektryzowany czynami tych rycerzy wiary i wolności, wstąpił w ich szeregi, a potem w pamiętniku zapisał ich czyny.

Tym ochotnikiem, a zarazem historyografem konfederacyi był Anglik Murray, którego cenny bardzo dyaryusz, długo w ukryciu będący, niedawno światu jest znany. Tam na każdej niemal karcie napotyka się wyrazy uwielbienia, jakie w nim wzbudzały żelazna wytrwałość i straszna odwaga rycerzy barskich. Opisując początkowe działania konfederatów, jeszcze za życia starosty Wareckiego, ich liche uzbrojenie i brak wszelkiego rodzaju zasobów, tak się wyraża:

Przeciw działom moskiewskim i bagnetom — mówi Murray — mieli szable tylko liche, i nieco strzelb, które z braku kul kamykami nabijali, a jednak stawili Moskalom czoło w każdem spotkaniu, i rzadko kiedy dawali się złamać. Jeżeli ogień nieustający nieprzyjaciela, dobrze utrzymywany, zmusił ich do odwrotu, zbierali się znowu o kilka kroków zwracając przeciw niemu to żelazne czoło, równie straszne jak przed chwilą. Sami Rosyanie mówiąc o nich, uskarżali się, że można ich porąbać, zabić, ale nigdy zwyciężyć, lub zmusić do poddania.

Takie to zdania o powstańcach polskich przed stu laty walczących wyrobiło się u Moskali nawet, a ci byli w stanie ocenić te zalety przeciwników swoich, bo w ich pułkach nie było prawie młodego, niedoświadczonego rekruta, ale wszystko stary żołnierz osiwiały w bojach, co od lat dwudziestu życia do późnego wieku stał ciągle pod bronią.

Nie mieli oni wprawdzie tego szlachetnego zapału, ani szalonej odwagi, którą natchnąć jedynie może przeświadczenie o świętości sprawy, której się broni, ale posiadali za to wytrwałość i abnegacyą niewolników. Z rezygnacyą ofiary nadstawiali oni piersi swoje, podobni w tem do owych gladiatorów rzymskich, co idąc na śmierć, żegnali Cezara znanym okrzykiem: Morituri te salutant! O nich to powiedział Fryderyk Wielki po siedmioletniej wojnie, że Moskala nie dosyć zabić, jeszcze go przewrócić trzeba.

Nad takim to wytrwałym i wyrobionym żołnierzem odnosili korzyści Konfederaci Barscy, i nigdzie bez silnego oporu nie ustąpili.

I cóż zastępowało u nich i nierówność sił i brak środków obrony?...

Oto raz gorąca wiara religijna, zagrożona zbrodniczemi zamachami Prus i Moskwy, których były dowodem podżegane przez nich anti-narodowe dążności dyssydentów i świeżo dokonana rzeź humańska; drugim zaś bodźcem była nienawiść obcej przemocy, aż nadto gwałtami Moskali usprawiedliwiona.

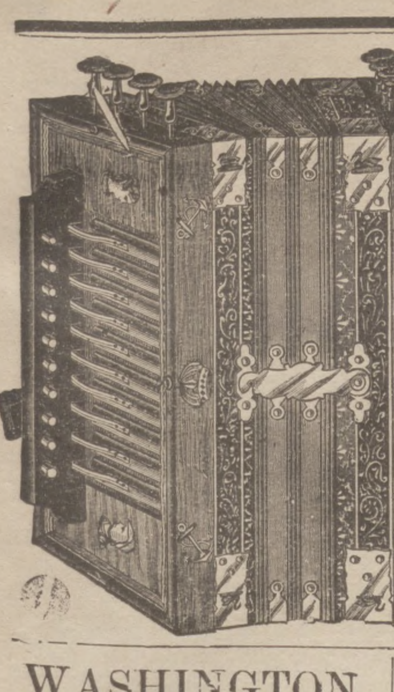
To nagięcie religii do celów politycznych, przez wrogów Polski użyte, oburzało pobożnych konfederatów; bo oni mieli tak wielkie poszanowanie praktyk religijnych, tak wstrętną im była poniewierka takowych, że nawet od łączących się z nimi nie żądali przysięgi, ale tylko podpisu na akcesie. Co zaś do pojęć wolności, tego drugiego ich hasła, te tylko do walki z nieprzyjacielem ograniczały się; pojmowali oni bowiem, że niemając mandatu od całego narodu, wygłaszać zmian kardynalnych nie mieli prawa, bo te były atrybucyą sejmów, w których jedynie spoczywała władza prawodawcza. Takie to było zapatrywanie się na Konfederatów Barskich; z takich to ludzi składał się oddział marszałka Łomżyńskiego, z którym on po prawym brzegu Dniestru, przez Pokucie, ciągnął ku Zachodowi.

Plan działania ułożony w Chocimie polegał cały na pomocy tureckiej i utrzymaniu przejścia przez Dniestr dla nadciągającej armii; nikt bowiem wtenczas nie przewidywał zwłoki, a tem bardziej zupełnego zawodu ze strony Porty, i dla tego żadnego nie ułożyli planu konfederaci do dalszego działania. Skoro więc marszałek Łomżyński wyszedł szczęśliwie z Okopów Śtej Trójcy, znalazł się z swoim zastępem bez żadnego przez radę wskazanego kierunku. Ale on, pomimo wiek młody, miał dużo logiki i przezorności, to też będąc jeszcze w Okopach przemyśliwał gdzieby obrócić działanie swoje, gdyby mu się udało wyjść szczęśliwie z stromej góry.

Z relacyi, jakie miał jeszcze w Dunajowcach o usposobieniu szlachty w Czerwonej Rusi, wniósł on zaraz, że mając jaki punkt oparcia w tamtych stronach, łatwo mu przyjdzie zgromadzić ją pod swojem dowództwem, a dawniejsze czyny jego, i świeżo dokonana i dzielna obrona i zuchwałe wyjście z Okopów, niemogły jak tylko wzbudzić zaufanie w człowieku, co dokonał niepodobnych prawie rzeczy.

Najstosowniejszem miejscem do rozwinięcia dalszych zamiarów swoich, zdawał mu się Sambor, miasto królewskie, murami jeszcze przez Szydłowieckich wzniesionemi obwarowane. Ludne, w okolicy żyznej leżące, posiadało ono wszelkie kondycye, do formacyi nowych oddziałów konieczne; postanowił też zająć je jeżeli opróżnionem przez wojska królewskie będzie, albo zdobyć z pomocą okolicznej szlachty, jeżeliby mu opór stawiono. Szedł też po nad Dniestrem, który był wylał, a przez to komunikacya z drugim brzegiem niepodobną była. Wolno postępował oddział konfederatów: często wypoczywali oni po drodze, bo wielu łączyło się z nimi, wszędzie cudowne wyjście z Okopów podziwienie wzbudzało, wszyscy co zaciągali się pod chorągiew marszałka Łomżyńskiego, za zaszczyt poczytywali sobie iść pod rozkazy naczelnika, co powziął i wykonał tak zuchwały pomysł.

Czyn ten, jak i całe oblężenie, zjednały mu słowę dowódzcy, co przytomnością umysłu korzysta z każdej okoliczności, nie zraża się największemi, i umie wyjść zwycięzko z każdego niebezpieczeństwa; to też znacznie urósł oddział jego garnącą się zewsząd szlachtą w pochodzie tym na Sambor. (C. d. n.)



NINIEJSZA HARMONIKA, nasz Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, wklęsłą otwartą deską do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy 8 stopsów, 4 gatunki piszczałek.

Cena sklepowa $13.00. Nasza cen., hurtowna $6.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jedną. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jedną przedamy, to jesteśmy pewni że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my pomagamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO.
— następca po —
B. F. CLETTENBERG & CO.
229 & 231 E. Division str., CHICAGO, Ill.

WASHINGTON.

Washington, 10 września. „Bill" taryfy celnej został dziś w senacie po sześciugodzinnych debatach przyjęty przez 40 przeciw 29 głosom.

— „Congressman" Dunnel z Minnesoty, przewodniczący wydziału dla spisu ludności w izbie niższej, podał dzisiaj wniosek do prawa pod względem nowego podziału kraju na okręgi kongresyonalne na zasadzie, że każdy congresman ma zastępować 150,000 ludności. Przez to liczba izby niższej doszłaby do 354. Pod nowym podziałem Alabama, California, Colorado, Michigan, Missouri New Jersey, Oregon, Texas, Washington i Wisconsin uzyskałyby po jednym pośle więcej, Arkansas, Illinois, Kansas i Pennsylvania po dwóch, Minnesota i Nebraska zaś po trzech. Jedynym stanem, któryby utracił posła, jest Virginia.

Washington, 11 września. Republikańscy senatorowie podczas tej sesyi głosować tylko będą nad następującemi wnioskami do prawa: „Bill" przeciw stowarzyszeniom loteryjnym; „bill" odwołujący prawa zaleśnienia gruntów; bill tworzący osobne sądy dla sporów o grunta; bill, na którego mocy ma być najwyższemu trybunałowi odjęta część pracy; bill dla załatwiania żądań robotników na mocy ośmiogodzinnego prawa; bill, który ogranicza pracę dzienną dla robotników stojących w służbie rządu, lub pracujących dla przedsiębiorców budujących dla rządu, na osiem godzin; bill, na którego mocy marynarka celna ma pozostawać pod zarządem ministra floty; bill Paddock'a przeciw sfałszowaniu żywności; bill mający załatwiać żądania wynagrodzenia za rabunki Indyan; bill Torrey'a odnoszący się do bankructwa; bill, na mocy którego stowarzyszenia telegraficzne mają podlegać prawom handlu pomiędzy pojedyńczymi stanami; wnioski okręgu Columbia.

Washington, 11 września. Amerykański konsul Johnson donosi, że kupcy w Hamburgu starają się ze wszystkich sił, aby zakaz przywozu wieprzowiny amerykańskiej został zniesiony.

Washington, 12 września. Bióro spisu ludności ogłosiło dzisiaj liczbę mieszkańców następujących miejscowości; Mankato, Minn., 8805; Winona, Minn., 18,208; Virginia City, Nev., 6337; Carson City, Nev., 4080; Denver Col., 106,670.

AMERYKA.

Ulewy.

Pittsburg, Pa., 12 września. Woda w rzece Allegheny i Monongahela rośnie wciąż. Od samego poniedziałku pada deszcz. Rzeki poboczne wpadające do Allegheny wystąpiły już z koryt. W Oil City stoi pod wodą tor Western New York i Pennsylvania kolei. W Canton, O., zostały zalane niżej położone ulice i powódź narobiła dużo szkody; i ubożsi farmerzy w pobliżu mieszkający mają wielką stratę. W New Castle, Pa., woda w Neshannock rzece stoi wyżej, jak kiedykolwiek przez długie lata, i zalała całe miasto; w przeszło 100 domach stoi woda w niższych piętrach w wysokości jednej do sześciu stóp, a familie tam mieszkające musiały się wynosić. Nasypy New Castle odnogi Pittsburga i Western kolei zostały w różnych miejscach przerwane i komunikacya ustała.

Przeszło tuzin fabryk stoi pod wodą, z której to przyczyny praca ustała.

Cincinnati, O., 12 września. Z północnego Ohio donoszą o wielkich ulewach. W Akron jest strata znaczną, zwłaszcza na North Howard ulicy. Część tramwaju została zabraną i kanały odchodowe zostały uszkodzone.

W pobliżu New Philadelphia, O., wskutek 48 godzin trwającej ulewy, zsunęła się ziemia na tor Cleveland i Marietta kolei, wskutek czego komunikacya kolejowa została na dłuższy czas wstrzymaną. Woda uprowadziła most Cleveland, Lorain i Wheeling kolei. Cała dolina jest zalaną.

St. Louis, 12 września. Telegramy z Texas donoszą, że woda rośnie w rzece Rio Grande. Cała dolna część miasta Eagle Pass, w której sami Meksykanie mieszkają, stoi pod wodą. Strata jest niezmierną, chociaż, o ile wiadomo żaden człowiek życia nie utracił. Woda zabrała około 100 stóp żelaznego wjazdu do nowego mostu wraz z budynkami urzędników cła i kwarantanny.

Woda wzrasta jeszcze i istnieje obawa, że cały wjazd 1100 stóp długi zostanie zabrany. Wszystka komunikacya z Piedras Negras na meksykańskim brzegu rzeki została przerwaną, tor Mexican International kolei został przez wodę zniszczony. Rzeka San Fernando, 7 mil na zachód od Piedras Nigras, wystąpiła także z koryta, a woda zabrała wszystkie domy i budynki.

Bawił się rewolwerem.

W Cedar Rapids, Iowa, bawił się w sobotę 16letni Dostal z rewolwerem 38 kalibrowym, który niespodzianie puścił wystrzał a kula ugodziła chłopca w samo serce. Dostal stał właśnie nad schodami i spadł z góry na dół. „Sędziowie przysięgli" uznali, że Dostal przypadkowo się zastrzelił.

Z przestrachu.

O niezwykłem zdarzeniu opowiada jedno z niemieckich pism lekarskich. Piękny kogut hiszpański wpadł przypadkiem do chlewa, gdzie trzoda chlewna rzuciła się na niego i byłaby go pożarła, gdyby nie nadbiegli ludzie i koguta nie ocalili. Nazajutrz pióra koguta zupełnie zbielały, a więc „osiwiał" z przestrachu.

Pości przeszło 161 dni.

Z Carbondale, Pa., donoszą dnia 12 września: Gazety donoszą często o postach dobrowolnych lub też przymusowych, które trwały aż do 40 dni, lecz żaden człowiek, który takowe przebył, nie umywa się pod tym względem do żony Adama Wuchter z miejscowości White Hall, która od 161 dni nie spożyła żadnego pokarmu a od 152 dni nie miała w ustach żadnego napoju. Od początku jej postu pani Wuchter jest bardzo chorą i wycierpiała niezmierne boleści. Jeszcze 9 lat temu p. Wuchter, która obecnie liczy lat 39, była zawsze zdrową. Około tego czasu poczęła chorować, a pierwszą oznaką jej choroby był spasmodyczny (kurczowy) kaszel. Ośmnaście miesięcy temu kaszel znacznie się pogorszył tak, iż czasami mogła zaledwie wyszeptać kilka słów. Dziesięć miesięcy temu poczęła doznawać trudności przy połykaniu strawy a wkrótce potem mogła tylko płynny pokarm spożywać. Stan jej stawał się coraz gorszym tak, iż tylko bardzo rzadko mogła połykać cokolwiek płynu i to tylko po jednej łyżeczce na jeden raz.

Od Wielkiego Piątku nie miała ani kropli wody w ustach swoich, choć wciąż narzekała na wielkie pragnienie. W jedyny jeden sposób można na chwilę zaspokoić jej pragnienie i to przez to, iż się kładzie jednę z jej rąk do naczynia napełnionego wodą i trzyma ją w niej przez pół godziny, tak iż pory (otwory potowe) mogą wciągnąć wilgoć do ciała. Widoczną jest rzeczą, że niewiasta ta cierpi na raka górnej części kanału pokarmowego, który tak się rozszerzył, iż całe gardło prawie jest zapuchniętem. Pani Wuchter utraciła zupełnie prawie wzrok, część jej ciała jest sparaliżowaną i od kilku tygodni nie może mówić ani jednego słowa. Pulsu jej wcale nie czuć, choć serce znajduje się w stanie normalnym. Śpi bardzo mało a nigdy dłużej jak piętnaście minut na raz. Lekarze nie mogą wytłumaczyć, z jakiej przyczyny ta niewiasta tak długo żyć może; powiadają tylko, że ma cudowną „konstytucyą ciała."

Śnieg na północnym Zachodzie.

St. Paul, Minn., 12 września. Nie ma tym razem „najstarszego" człowieka, któryby mógł powiedzieć, że już widział śnieg tak rychło w sezonie, jak w latosim roku. W północnej Dakocie, w Montanie, w północno-zachodniej Minnesocie i w Manitobie spadł śnieg od jednego do dziewięciu cali głęboki.

Miejscami po śniegu padał zimny deszcz, a śnieg połączony z deszczem uszkodził znacznie pszenicę, która jeszcze nie znajdowała się pod dachem. Zimny prąd powietrza dał się uczuć w jednej i drugiej Dakocie i Minnesocie i zwrócił się ku stanu Iowa. (I w Chicago dał się w znaki w sobotę). Większa część plonu jest tak dalece dojrzałą, że wielkiej straty nie będzie.

Z St. Vincent, Minn., donoszą, że nie ukończono jeszcze młócenia zboża i że w Red River dolinie wielka ilość pszenicy zmarnieje.

Samobójstwo ojca i córki.

W Hoboken powiesiła się w czwartek 31 lat licząca Laura Horn w sypialni jej domu położonego pod No. 30 przy 5 ul. w Hoboken, N. J. Była obłąkaną. Ojciec jej Fr. Horn uwiadomiony o smutnym końcu córki strzelił się w głowę i niezawodnie ulegnie ranie. – Matka dziewczyny dowiedziawszy się o tem, chciała się powiesić w tym samym pokoju, w którym córka sobie życie odebrała. Znaleziono ją, gdy już powróz na szyję sobie zakładała.

Krupp szuka nowego metalu na armaty.

R. Krupp, syn słynnego fabrykanta armat w Niemczech znajduje się w Ottawa, Ont., aby zbadać kruszce w kopalniach niklu i miedzi w Sadbury w pobliżu Ottawa. Krupp szuka niklu dla nowego metalu armatniego, któryby co do mocy i trwałości o wiele przewyższał masę metalową, której się dzisiaj używa.

Chce mżyć głód przez 45 dni.

Nowy York, 10 września. W niedzielę przybył do Nowego Yorku Giordani Sussi, znany włoski mżyciel głodu i chce pościć 45 dni. Pościł już poprzednio 30 dni w Lizbonie, 35 w Brukseli i 40 w Londynie. Ma złote medale z paryzkiej i londyńskiej wystawy. Jest to człowiek średniego wzrostu, ciało jego ma być twardem jak żelazo, podczas gdy posiada nerwową naturę. Powiada, że siła popierająca go w jego postach jest duchową.

Pastor złodziejem.

Z Reading, Pa., donoszą 11 września: Dzisiaj został pastor Martin Luther Fritsch, który przez sześć miesięcy był pastorem jednej z najbardziej kwitnących gmin reformowanych uznany winnym kradzieży noży i innych przedmiotów z jednego z tutejszych składów. Polecono go łasce sędziego. Został natychmiast zdymisyowany z pastorstwa. Sprawa ta wywołała tu wielkie wzburzenie.

Mieli powodzenie.

Z Bay City, Mich, donoszą 10 września: Dzisiaj krótko przed południem trzy osoby przybyły do 2go banku narodowego. Jeden z nich począł mówić z kasyerem, drugi z „book-keep'erem" a trzeci wśliznął się po za pult tego ostatniego i ukradł paczkę zawierającą $5400 w banknotach, które właśnie miały być odesłane. Gdy już trójka odeszła, spostrzeżono kradzież i uwiadomiono policyę, która obecnie poszukuje złodziei.

jest duchem kierowniczym kompanii, używa dla powiększenia interesu, zgadzają się wprawdzie z „prawami", lecz zresztą okazują, że posiada charakter surowy i nielitościwy. Jeżeli się utworzy jakie współzawodnictwo, to nasamprzód usiłuje wykupić współzawodników i zwyczajnie podaje dobrą cenę. Jeżeli współzawodnik nie przyjmuje oferty t. j. „przyciska się go do ściany" t. j. Standard Oil Co. zniża cenę oleju tak, iż konkurent jest zmuszonym porzucić swój interes. Aby odpokutować za swe grzechy, poświęca od czasu do czasu z pół miliona dolarów na teologiczne jakie seminaryum.

Jubileusz przemysłu.

W miasteczku Pawtucket, Rhode Island, odbędzie się w tym miesiącu obchód pamiątkowy wypadku, który wielkie ma znaczenie co do przemysłowego rozwoju stanów nowo - angielskich i w dalszym wyniku dla całego kraju, to jest założenia pierwszej przędzarni bawełny z tej tu strony oceanu. Historya zaprowadzenia ważnego tego przemysłu zainteresuje może niejednego.

Rząd angielski wydał surowy zakaz przeciw wywozowi maszyneryi jakiegokolwiek rodzaju do byłych kolonii, i starał się nawet zapobiedz temu, aby jakakolwiek wiadomość o wynalazkach, które już zużytkowano w Anglii, do Stanów Zjednoczonych się dostała. Zamiarem rządu angielskiego było, i jest jeszcze dzisiaj, co niedawno temu jeszcze Gladstone starał przedstawić Stanom Zjednoczonym, jako naturalne ich zadanie, aby Ameryka dostarczała tylko produktów i materyałów surowych i pierwiastkowych, podczas gdy Anglia chciała za takowe płacić angielskiemi fabrykatami.

Uczucie niepodległości dało się atoli uczuć na polu ekonomicznem, jak to przedtem uczyniło na polu politycznem i nie brakowało licznych usiłowań, aby produkta krajowe w własnym kraju przerabiać. Z początku usiłowania te były daremnemi. Przybył atoli z Anglii młody człowiek, niejaki Samuel Slater, który poprzednio w pewnej przędzalni bawełny w Anglii był dozórcą. Maszyneryi nie przywiózł ze sobą ani nawet rysunków i planów, bo nie byłoby mu dozwolonem Anglii opuścić, lecz mimo to znał dokładnie urządzenie i cały proces przędzalni. W Nowym Yorku dowiedział się, że Moses Brown w Providence robi próby, aby wynaleźć sposób urządzenia przędzalni i udał się natychmiast do niego, Brown przekonał się o zdolności i umiejętności Slatera i dostarczył mu środków do fabrykacyi potrzebnych maszyn. Budynek w Pawtucket, gdzie takowe wystawiono, stoi jeszcze dzisiaj. Z tego pierwszego początku rozwinął się przemysł, którego produkta obecnie milionami się liczą. Pomyślny wynik tego początku był tryumfem idei ekonomiczno - politycznej, która od dawna była zastępowaną przez partye postępowe i stała się tradycyą kraju amerykańskiego.

Straszliwy czyn ojca.

Z El Paso, Tex., donoszą 10 września: Wczoraj nadeszła wiadomość o strasznej zbrodni popełnionej w niedzielę, 10 mil poniżej El Paso del Norte. Indyanin pewien dla interesu w sobotę opuścił swój dom; poprzednio umieścił swoje dzieci, syna i córkę 4 do 5 lat liczących w pudle, którego wieko przymocował gwoździami, chcąc ich w ten sposób wstrzymać od zrywania owoców z ogrodu podczas jego nieobecności. Powrócił atoli dopiero w niedzielę wieczorem, chociaż zamiarem jego było jeszcze w sobotę powrócić. Gdy otworzył pudło, chłopiec już nie żył a dziewczynka leżała w konaniu. Brak powietrza i pokarmu było przyczyną śmierci. Indyanina, który się starał wymawiać, uwięziono natychmiast.

Wygodnie, lecz zarazem niebezpiecznie.

Osadnicy w lasach stanu Washington mało mają kłopotu, aby się wystarać o drzewo budulcowe i deski potrzebne dla ich mieszkań. Można tam widzieć deski cal grube, 16 stóp długie i 12 cali szerokie, które się łupią z drzewa cedrowego tak prosto i gładko, iż bez heblowania mogą być użyte do obijania domów. W ten sam sposób dostaje się drzewa dla podłóg i drzwi. Przytem jest bardzo lekkiem, elastycznem i mocnem, lecz niebezpiecznem, o ile się to tyczy ognia. Pali się, jeżeli jest suchem, tak jak drzazga. Przymiot drzew cedrowych dostarczania belek i desek bez potrzeby piły, ułatwia osiedlanie Washingtonu. Dla tego też nie widać w tej okolicy Ameryki „blokhuzów", jakie są znane na Wschodzie Stanów Zjednoczonych i w Canadzie w okolicach leśnych.

Jeszcze jeden.

I w Nowym Yorku przeszedł w tych dniach dla miłości chrześcianin do judaizmu. Stangret James Kennedy pracujący dla firmy Peterkin & Douglass, właściciel stajni na Elmer ulicy, rozkochał się w pięknej Lizzie Isaac z 6ej ulicy, lecz matka dziewczyny nie chciała nic słyszeć o ślubie młodej pary, wyjąwszy, że James, który był katolikiem, nawróci się do wiary mojżeszowej. Tak się stało i rabin dr. Winter udzielił młodym ludziom ślubu według rytuału żydowskiego.

Niebezpieczna podróż.

Dnia 27 sierpnia wypłynął angielski parowiec „Grecian" z 38 pasażerami i pełnym ładunkiem z Londynu do Quebec. Dnia 5 września spostrzeżono pomiędzy towarami pożar, który ugaszono po trzygodzinnej pracy. Pod pokładami znajdowały się beczki z olejem lnianym i bele wełny. O 8 godz. tego samego dnia spostrzeżono powtórnie dym wychodzący z tego samego miejsca i powtórnie udała się załoga do pracy i po wyniesieniu część towarów na wyższy pokład zdołano znów ogień zagasić.

Każdy myślał, że dalsza podróż będzie przyjemną, lecz omylono się, bo w niedzielę, 7go września, ogień powtórnie wybuchnął na tem samem miejscu. Myślano, że już teraz uniknioно wszelkiego niebezpieczeństwa. W poniedziałek przybyto do Farther Point, gdzie wsiadł na okręt łodźnik, i puszczono się w dalszą podróż do Quebec. W wtorek rano po czwarty raz wybuchnął ogień, lecz został znów zagaszony. Po południu tego samego dnia statek przypłynął nareszcie do Quebec. Nie wiadomo, co było przyczyną pożarów, ani też ile szkody narobiły.

Pierwszy przypadek cholery.

Z Carrolton, O., donoszą dnia 13 września: Od przeszłego tygodnia sroży się w wschodniej części naszego powiatu zaraza, której ofiarą padło wiele ludzi. W środę wydarzyło się sześć wypadków śmierci, których przyczyną, jak powiadano, był tyfus. Wczoraj przywołano lekarza Williams do mieszkania John'a Tool, który nad ranem zachorował. Tool umarł po straszliwych kurczach, połączonych z wymiotami, silnem rozwolnieniem żołądka i innemi oznakami obawianej choroby. Dr. Williams oświadczył, że Tool umarł na prawdziwą azyatycką cholerę.

Pensyonarki.

Na spisach pensyjnych Stanów Zjednoczonych znajduje się jeszcze 35 wdów po amerykańskich żołnierzach z wojny o niepodległość, która 108 lat temu się zakończyła. Najstarszą z tych pensyonarek jest Nancy Rains z Knoxville, Tenn., która jako wdowa po weteranie z wojny o niepodległość $30 miesięcznie pobiera. Liczy obecnie 98 lat, a więc urodziła się 10 lat po ukończeniu wojny. Niezawodnie poszła będąc młodą za mąż za jakiego nad grobem już stojącego weterana i niezawodnie z miłości dla pensyi pozostała wdową. Jeżeli inne niewiasty pójdą za jej przykładem, to w r. 1984 będą Stany Zjednoczone miały najmniej jeszcze 3500 wdów po żołnierzach z wielkiej wojny domowej, tj. wdowy, których mężowie w walce przeciw południowcom w jednej z armii Stanów Zjednoczonych służyli.

Młodzi kochankowi.

W Cleveland schwycono w tych dniach cztery zakochane dzieci — dwóch chłopców liczących po 16 lat, dziewczynę 15letnią a drugą ma ącą 13 lat. Przybyli cokolwiek więcej jak tydzień temu do owego miasta i najęli pod No. 2 przy Home ulicy dwa pokoje pod pozorem, iż są rodzeństwem i niedawno temu utracili rodziców. Choć, jak się zdawało, byli zaopatrzeni w pieniądze, starali się natychmiast o pracę. Dziewczyny zajmowały jeden, a chłopcy drugi pokój i o ile się zdaje, nie istniały pomiędzy niemi stósunki gorszące. Z początku młodzi ludzie zdawali się być szczęśliwymi, lecz już po trzech lub czterech dniach widziano dziewczyny często płaczące, a wnet potem i chłopców. Dla tego zwróciła gospodyni domu uwagę policyi na owe dzieci, a wnet okazało się, że ubiegły z Pittsburga. Jedna z dziewczyn 13letnia Mamie O'Neal, pozostająca pod opieką księdza Disaey w Allegheny City miała być oddaną do klasztoru, ponieważ nie chciała być posłuszną; postanowiła ubiedz z jej kochankiem 16letnim Frankiem Levy, synem księgarza w Pittsburgu. Tajemnicę tę powierzyła para Irwinowi Hagemann i Sadie Eaton, którzy też nie byli zadowoleni wyrokiem rodziców, że są za młodymi, aby pomyśleć o małżeństwie, i chętnie towarzyszyli pierwszej parze. Odwaga ich atoli opuściła, gdy przybyli do Clevelandu i się przekonali, że nie mogą dostać „license'u" potrzebnego do ślubu i chętnie zezwolili aby uwiadomiono rodziców i opiekuna o miejscu ich pobytu.

Nowy polski kościół i szkoła.

Wiel. ks. P. Ryszard Aust O. S. B. donosi nam, że w dniu 5go Października, rb. odbędzie się w Wilmington, Delaware, uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budujący się tamże kościół polski i szkołę i zaprasza wszystkich obywateli, ażeby jak najliczniej w tej uroczystości zechcieli brać udział.

W powietrze.

W sobotę po południu wydarzyło się w East St. Louis, Ills., na na dworcu St. Louis, Kansas City i Colorado kolei, straszliwe nieszczęście. Kocioł parowy parowozu sprzęgającego pojedyńcze wagony wyleciał w powietrze. Po maszyniście Barret i palaczu Dougheny znaleziono w pobliżu tylko kawałki ich ciał.

Skąpiec.

W mieszkaniu jego na 102 ulicy w Nowym Yorku znaleziono w sobotę zwłoki 60letniego Tuchel'a, który faktycznie umarł z głodu, chociaż w banku miał $10,000 i pobierał dzierżawę z trzech domów. Dwie kwarty mleka i „peck" kartofli (czwarta część buszla) stanowiły pokarm jego na cały tydzień.

Zwaryował z radości.

Że człowiek może zwaryować z radości, że otrzymał spadek, widzimy w następującym przypadku, o którym donoszą z Nowego Yorku: Eugeniusz Thebaud, były kapitan okrętu, odziedziczył po ciotce Estelle Armand dwudziestą część jej spadku tj. $15,000, która ta suma została ulokowaną w Nowym Yorku w Bedford kasie oszczędności. Od tego czasu mniema kapitan, że stał się milionerem; dnia 4go lipca kupił za $200 fajerwerków i kazał je spalić, potem kupił żonie klejnotów za $1000 i począł się porozumiewać z architektami co do planów dla zakładów dla ubogich, które chciał budować. Widać więc, że dobroduszny ten obłąkany, chciał nawet część umarzonego swego majątku poświęcić dla ubogich. Sądy uznały, że zmysły mu się pomieszały.

Nieszczęście kolejowe.

Z Lima, Ohio, donoszą, że w niedzielę na wieczór około północy przejechał pociąg olejowy na Cincinnati, Hamilton i Dayton niejakiego Dallar Carton. Ten był człowiekiem nadzwyczajnej tuszy, wskutek czego pociąg się wykoleił. Maszynista utracił życie a hamownik został niebezpiecznie pokaleczonym.

Z litości wi oszuści.

Przed czterema laty przybył Józef Lagerun z żoną i trzy lata liczącym chłopcem z Francyi do Ameryki i osiedlił się w Illinois. Józef był górnikiem i pracował pilnie, żona mu pomagała; wyrzekł się niejednej rzeczy, aby tylko módz cokolwiek oszczędzić. Gdy już posiadał $500, postanowili powrócić do Europy. Sprzedali swe sprzęty i wszystko, co im nie było koniecznie potrzebnem i udali się do Nowego Yorku.

Przybyli we wtorek i umieścili się w „European Hotel'u" zkąd się udali do bióra „Red Star" linii, aby zakupić bilety na podróż. Nie pozostało im nic więcej do czynienia, jak tylko zmienić swe dolary na francuzkie pieniądze. Tu trzeba zauważyć, że nie znali dokładnie języka angielskiego i w mieście byli zupełnie nieznajomymi. Gdy się namyślali, w jaki sposób wyszukać człowieka, któryby im zmienił pieniądze, przyłączył się do nich mały, gruby Francuz, pytał czego szukają i obiecał ich zaprowadzić na dogodne miejsce, lecz nasamprzód chciał im miasto pokazać.

Lagerunowie są pojedynczymi ludźmi i cieszyli się naturalnie że znaleźli kogoś, który im chciał czynem i radą pomódz. W towarzystwie jego udali się przez wielki most do Brooklyna, gdzie wstąpiono do karczmy, aby się pokrzepić. Tu znaleziono innego człowieka, który miał paczkę mającą zawierać $1000, które właśnie chciał zmienić. Natenczas oświadczył pierwszy towarzysz Lagerunów, iż jest gotów zmienić ich pieniądze. Lagerunowa oddała mu $500, a jako zastaw dostała ową paczkę mającą zawierać $1000. Następnie powrócili wszyscy do Nowego Yorku, gdzie nieznajomi powiedzieli Lagerunom, że mają się cokolwiek zatrzymać, iż oni natychmiast powrócą. Była to stara historya; gdy nieznajomi długo nie wracali, otworzyła Lagerunowa paczkę i znalazła w niej tylko papier. Poczęła więc płakać i narzekać. Policyant, który to spostrzegł, zaprowadził ubogich ludzi na główną stacyę policyjną. Pozostało im oprócz biletów tylko pięć centów.

Rozmaitości.

* Wątroba rekina waży nieraz 150 funtów.

* Persowie mają dla każdego dnia w miesiącu inną nazwę.

* W trąbie słonia znajduje się przeszło 50,000 muszkułów.

* Nieżonaci mężczyzni i bezdzietni wdowcy, liczący od 30 do 40 lat, w najbliższej przyszłości mają w Serbii płacić trzy razy tyle co żonaci w tym samym wieku pozostający — podatku.

* Japoński krawiec trzyma materyę, którą szyje, palcami od nóg; a japoński cieśla trzyma i porusza nogami drzewo, które obrabia.

* Na całym świecie istnieje tylko 17 fabryk chininy, z tych 6 w Niemczech, 4 w Ameryce, 3 w Francyi, 2 w Włoszech i 2 w Anglii, które razem około 4,250 000 uncyi fabrykują. Największa fabryka chininy w świecie znajduje się w Philadelphii i jest własnością firmy Powers & Weightman.

* Legislatura stanu Maine będzie się składała z 113 republikanów i 38 demokratów w izbie niższej, a 27 republikanów i 4 demokratów w senacie.

* W wyścigach przez ocean atlantycki odniósł parowiec „Teutonic" zwycięztwo nad parowcem „City of New York". Pierwszy przepłynął ocean w 5 dniach, 20 godz. i 54 minutach, drugi zaś w 6 dniach 21 minutach.

* Ludność miasta Louisville w Kentucky wzrosła w dziesięciu latach z 32,959 na 76,037 dusz.

* W więzieniu w Sing Sing, N. Y., znajduje się morderca Schibguia Dszuglao, Japończyk, który w podobny sposób jak Kemmler zostanie straconym.

* W San Francisco obchodzą 40 rocznicę przyłączenia Californii do Unii amerykańskiej.

* W Louisville, w stanie Kentucky, zgromadziła się konwencya mająca wypracować tak dawno pożądaną konstytucyę dla tego stanu. Ostatnia konstytucya pochodzi z roku 1852 i nie zgadza się z duchem obecnego czasu.

* Za zezwoleniem sądu miejskiego w Nowym Yorku zmienił praktyczny lekarz dr. Juliusz Solowcitszyk swe nazwisko na Solow, ponieważ dla Amerykanów nazwisko było tak trudnem do spamiętania i wymawiania, iż dla tej przyczyny tracił wiele pacyentów.

Duryea, Pa.

Wszyscy ci, którzy obecnie nie mają pracy, a radziby chcieli pozostawać w pobliżu kopalni węgla dla zysku, czy to z pracy lub prowadzenia jakiego interesu, t. j. sztoru lub salonu, niech się zgłoszą jak najprędzej po loty do niżej podpisanego. Miejscowość nasza szybko się rozwija i loty idą w górę, gdyż nie ma tu nikogo, któryby nie miał pracy a każdy przybywający takową dostaje. Tych, którzy mają familię, przestrzegam aby nasamprzód przybyli dla swej familii wygody, wybudowali choć skromny domek, bo rentów nie ma. Rok rocznie budują tu kilkadziesiąt domów, lecz każdy dla siebie. Pracy tu dużo, lecz będzie jeszcze więcej, gdyż niebawem rozpoczną czynność dwie nowe „brechy“ i to na wielką skalę. Na razie będzie potrzeba najmniej 1000 górników i robotników (pod ziemią i na wierzchu). Ci którzyby się tu chcieli osiedlić, najlepiej zrobią, jeżeli nasamprzód loty zakupią, a niżej podpisany chętnie będzie Rodakom pomagał a znajdziecie mnie zawsze w domu. Mieszkam naprzeciw John'a Flynna. Kupujący lot wypłaca 10 procent, dostaje czysty abstract, resztę wypłaca w rocznych ratach po 6 procent. Kupujący ponosi koszta przy otrzymaniu abstraktu (Recording Deed) w wysokości $5.50.

Przybywajcie czemprędzej, bo wkrótce zostanie podwyższoną cena lotów, które są od 50 do 100 stóp szerokości a 150 długości.

Mam do rozsprzedania wszystkie loty, które się tu w Duryea znajdują, a więc przy kupowaniu będą Polacy mieli do czynienia tylko z Polakiem.

John S. Dombkowski,
Duryea, Pa.
(Oct. 21).

POSZUKIWANIE.

Poszukuję Jana Wapniarek, pochodzącego z Huty Trzemeszeńskiej w powiecie Mogilno, W. Ks. Pozn. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi raczy donieść, gdyż ojciec jego chciałby wiedzieć o miejscu jego pobytu.

Teofil Majchrzak,
87 Cornell str., Chicago, Ill.

Poszukuję brata mego Konstantego Osipowskiego. Rok temu jak wyjechał z Plymouth, Pa., do Wilmington, Delaware. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Ludwika Osipowska,
Plymouth, Pa.

☞ Przy zamykaniu formy odebraliśmy korespondencyę z St. Paul, która podana będzie w przyszłym numerze.

Wdowiec

30 lat stary, przystojny i wykształcony, poszukuje polskiej panny, przystojnej i poczciwej dziewczyny, którąby miała ochotę wstąpić w stan małżeństwa.

Niech się zgłosi pod adresem:

M. Waśkiewicz—E. Smith.
Hadley, Mass.
(37—39)

ZECER

biegły w swym zawodzie, poszukuje zatrudnienia w którejkolwiek drukarni polskiej w Ameryce.—Zgłosić się należy pod adresem:

J. K. LISICKI,
Otis, Ind. LB. 71.
(36—39)

Armenia i Armeńczycy.

Położenie w jakiem się znajdują Armeńczycy pozostający pod zwierzchnictwem Turcyi nie zdaje się być, jeżeli możemy sądzić z rozruchów, które niedawno temu wybuchły równocześnie w Konstantynopolu i Armenii, zazdrości godnem, i jeżeli Rosya będzie chciała się mięszać do rozwiązania tej kwestyi, to można liczyć, że pokażą się chmury wojenne na horyzoncie europejskim. Zresztą interesa Rosyi w Armenii są dość znaczne. Z dawniejszego samodzielnego państwa armeńskiego posiada ona największą część z więcej jak milionem mieszkańców, podczas gdy w tureckiej Armenii jest tylko 400,000 ludności. Mała część dawniejszego państwa armeńskiego z 100,000 mieszkańców należy jak wiadomo do Persyi.

Armenia jest krajem słynnym od najstarszych czasów. W niej leży znana góra Ararat, na której według biblii zatrzymał się Noe z arką, w niej znajdują się źródła słynnych rzek Eufratu i Tygru. Mieszkańcy Armenii są zresztą dosyć dobrze znani. Spotykamy ich prawie w wszystkich wielkich miastach. Brunatni, wielkiej postaci i o miękkich rysach twarzy lubią pokój i są dobroczynnymi. Przed wszystkiem odznaczają się zdolnościami kupieckiemi i dla tego też można ich prawie wszędzie spotkać. W ich ojczyźnie zaś pozostają po większej części pasterzami i rolnikami. Ubiór ich jest podobnym do ubioru tureckiego, lecz zamiast turbanu noszą na głowie wysoką, prostą czapkę futrzaną. Niewiasty nie mogą się z odsłonioną twarzą po ulicach pokazywać. Niewiasta nie jest towarzyszką męża, lecz jego służącą. Kultura ludu tego, kiedyś na wysokim stopniu stojąca, jest obecnie bardzo lichą. Trzeba tu wspomnieć, że głównie misyonarze północnej Ameryki się duchowem wydźwignieniem Armeńczyków zajmują. Armeńczycy są jak wiadomo katolikami, lecz pojęcie ich religijne jest szczególnem, i przybliża się bardziej ku protestantyzmowi.

Mała liczba meczetów i pałaców, które można widzieć w Armenii, chociaż w ruinach tylko, pochodzi jeszcze z czasów jej świetności, a jedyne lepsze nowe budynki teraźniejszości są ustępstwami dla naszego stulecia, t. j. hotele, dworce i t. d.

Tak więc leży odłogiem w swym rozwoju kraj, tak bogato wyposażony przez naturę, a ludność, strącona z tak wysokiego kiedyś stopnia, cierpi i cierpi tem bardziej, iż się znajduje pod jarzmem tureckiem.

Barrundia „bohater wolności.“

Śmierć „jenerała“ Barrundia, który na amerykańskim parowcu pasażerskim w porcie guatemalskim przez urzędników tamtejszej policyi zastrzelony został, gdyż pierwszy do nich strzelił, wywołuje wciąż jeszcze oznaki oburzenia w prasie angielskiej i niektóre czasopisma mniemają, że ubliżono przez to sztandarowi amerykańskiemu i że to jest obrazą, którą krew tylko zmyć może.

Lecz Barrundia nie był wcale wartym, aby się jego śmiercią tyle zajmowano. Jeżeli ktoś usłyszy, co rodacy jego obecnie w Stanach Zjednoczonych przebywający o nim mówią, to przyjdzie do przekonania, że niejedna już kula została bezpożytniej wystrzeloną, aniżeli ta, która położyła kres życiu tego awanturnika.

Właściwie poświęcony stanowi kapłańskiemu, już jako młody człowiek okazywał tyle talentu do intryg politycznych, iż wnet zaniechał teologią i całą duszą i ciałem się rzucił w bałwany polityki. Będąc pięknym, statecznym i oraz podchlebiającym uzyskał wnet popularność w Guatemali, mianowicie w armii. Doszedł do tego, iż stał się ministrem wojny. Na tem stanowisku odnaczał się głównie barbarzyńskiem okrucieństwem w obec tych, którzy przejrzeli ambitne jego plany i usiłowali takowym zapobiedz. Więcej jak jeden z tych nieszczęśliwych musiał swą zuchwałość przypłacić śmiercią, inni utracili majątek i zostali wygnani z kraju, a inni znowu, którzy ściągnęli na siebie gniew Barrundia, dobrowolnie opuścili ojczyznę. Wielu z tych mieszka obecnie w Nowym Yorku. Nazywają go tygrysem, zwierzem drapieżnem chcącem się napić krwi nieprzyjaciela.

Barrundia był jeszcze ministrem wojny, gdy w roku 1885 prezydent Barrios padł w bitwie z San Salvadorczykami. Prezydent Barillas wysłał go jako posła do Rzymu. Powrócił wnet z Rzymu, aby uknuć spisek przeciw Barillas'owi, którego miejsce chciał zająć. Spisek atoli został zdradzonym i Barrundia ubiegł, podczas gdy niektórzy z jego współspiskowców, których nie przestrzeżono, uwięziono, procesowano i rozstrzelano. Barrundia, za którego schwytanie przeznaczono nagrodę, udał się do Meksyku, którego rząd nigdy nie sprzyjał Guatemali, i gdzie dla tego dalej mógł prowadzić swoje intrygi. Gdy zaś z bronią w ręku chciał wkroczyć do Guatemali, został przez władze meksykańskie rozbrojonym. Jak został schwycony, podczas gdy się znajdował w drodze do Guatemali, podały niedawno temu telegramy.

Nie można mieć za złe rządowi Guatemali, że chciał uczynić nieszkodliwym tego niebezpiecznego człowieka, Pomimo to nie byłby Barrundia został zastrzelonym na amerykańskim okręcie, gdyby nie był pierwszy strzelił do urzędników. Pod pozorem, że się poddaje i chce się tylko przebrać, odwrócił się, aby w następnej chwili znów się zwrócić ku urzędnikom z rewolwerem w każdym ręku i rozpocząć na nich ogień. Na amerykańskim statku wojennym byłby bezpiecznym, bo pokład takowego, gdziekolwiek tylko się znajduje, uchodzi za terytoryum Stanów Zjednoczonych. Na pojedynczym parowcu amerykańskim nie mógł go sztandar amerykański obronić, i dla tego jest to próżną tylko gadaniną, jeżeli ktoś żąda od ministeryum stanu, ażeby zażądało od rządu Guatemali zadosyćuczynienia za zniewagę amerykańskiej flagi.

Wilhelm Tell—mytem.

Dotychczas Szwajcarzy nie chcieli uznać tego, co dowiodła od dawna krytyka historyczna, a mianowicie, że Wilhelm Tell nigdy nie istniał. Rząd kantonu Schwyz powziął uchwałę, na mocy której rozdział, odnoszący się do Tella, Gesslera i do przysięgi Grutli ma być wyrzucony z historyi, służących do użytku szkół kantonalnych. Decyzya ta jest w sprzeczności z wyrokiem, ogłoszonym przez kanton Uri przed kilku laty, na mocy którego spalono dzieło uczonego zurychskiego, który wykazał ostatecznie pochodzenie legendowe tej słynnej patryotycznej opowieści.

CHICAGO.

Miłość, ale nie prawdziwa, odgrywa w familii Klemkiewiczów ważną rolę. Głowa familii, Klemkiewicz opuścił w towarzystwie niewiasty, którą „kochał“ Nowy York, pozostawiając w biedzie i nędzy żonę i dzieci, i przybył do Chicago. Żona jego podążyła za nim, kazała go aresztować i zmusiła, że znów familią się zajął. Lecz nie na długo, bo przy pierwszej sposobności ubiegł znowu ze swą kochanką, i nie wiadomo, gdzie się znajduje.

Żona powtórnie opuszczona sprowadziła do Chicaga swego brata Jana Kaukowskiego, który u niej pod No. 212 przy 24 Place zamieszkał. Lecz teraz kłopot się rozpoczął i powodem tego była też miłość. Piętnastoletnia jej córka rozkochała się w swym wuju i chce go koniecznie za męża, a ponieważ to nie jest możliwem, postanowiła sobie życie odebrać, co już dwa razy usiłowała uczynić. Matka oświadczyła przed sędzią Bradwell, że chętnie przyjmie dziewczynę napowrót do domu, jeżeli ta się wyrzecze nierozsądnej miłości.

— **S. Ciesinski, saloonista** pod No. 275 na Southport ave. został uwięziony w przeszłym tygodniu za przestąpienie prawa znanego pod nazwą „Dramshop act.“ Został oskarżony o sprzedawanie napojów gorących ludziom niepełnoletnim i pijakom.

— **Frank Ruehling posiadał** na Pearl ul., w pobliżu Garfield ave. dwupiętrowy domek, który kilka tygodni temu zamknął, aby się udać do swego syna w Californii. Powróciwszy pobiegł do swego domu, lecz domu nie było. Pytał się sąsiadów, czy w istocie na Pearl ulicy się znajduje i czy się czasem nie omylił co do ulicy? Ulica była tą samą, lecz dom zaginął z wszystkiem co w nim było. Spalić się nie spalił, co okazywał nietknięty sklep. Któżby był mógł ukraść dom? Policya rozwiązała tę zagadkę. Na Pearl ulicy mieszkają Irlandczycy, których siódme przykazanie Boże nie obchodzi. Korzystając z nieobecności 83lata liczącego starca, który sam tylko w tym domu mieszkał, poczęli go rozbierać po kawałku i używać za opał; meble zaś, statki itd. zastawiali u tandeciarzy. Głównymi winowajcami są: Barney O'Neil, jego brat John, ich siostry Bridget i Annie, Ellen Kelley, Mary Culbert i Mary Spangler.

— **Do stacyi policyjnej** w Lake View przybyła wczwartek Anastazya Marwelska z doniesieniem, że mąż jej ją i jej niemowlę opuścił i że się znajduje w wielkiej nędzy. Agent powiatowy zajął się jej losem. Marwelska mieszka pod No. 587 przy Southport ave.

— **Z South Chicago do** Jackson Parku zostanie urządzona linia tramwajowa i to po South Chicago ave. do Stony Island ave. a ztąd do Jackson parku.

— **Franciszka Haurkawa,** 40letnia Czeszka, umarła w piątek rano straszliwą śmiercią. Była gospodynią Jana Buziaka mieszkającego pod No. 439 przy S. Canal ulicy. Ciało jej znaleziono w piątek rano przy schodach prowadzących na podwórze. Kawał języka był ugryziony, a z twarzy i dolnej części kadłuba była skóra zdartą. Jakób Scizka, sąsiad, usłyszał rychło rano w piątek niezmierny łoskot i pobiegł do powyżej wymienionego domu, w którego podwórzu znalazł trupa. Obudził więc Buziaka, który o niczem nie wiedział. Według jego zdania kobieta ta, która była oddaną pijaństwu, wstała w nocy aby odwilżyć krtań, a będąc pijaną spadła z schodów. Buziaka uwięziono wprawdzie, lecz puszczono na wolność, gdyż najmniejszych nie było dowodów, iż on się przyczynił do śmierci owej niewiasty.

— **Józef Picha, wyrobnik** mieszkający pod No. 768 przy Allport ave. spadł niedawno z woza i tak się pokaleczył, iż wskutek nadwerężeń umarł w piątek w swem mieszkaniu.

— **W czwartek pobrali** się w Chicago Simon Obermayer, były wyznawca wiary Mojżesza i Zofia Mende, była Siostra Miłosierdzia. Sprawa ma się jak następuje: Zofia należąca do „Zakonu czerwonego Krzyża“, jako Siostra Miłosierdzia pielęgnowała w szpitalu przy Nassau ulicy w Cincinnati chorych. Obermayer zamożny fabrykant w Cincinnati zachorował i kazał się umieścić w powyżej wymienionym szpitalu i trafiło się tak, iż Siostra Zofia musiała się nim opiekować, co z taką gorliwością czyniła, iż wkrótce wyzdrowiał. W przeciągu jego konwalescencyi przyjaźń, która istniała między opiekunką i pacyentem, zamieniła się w namiętną miłość, czego wynikiem było, że Obermayer Siostrze Zofii ofiarował serce i rękę. Oświadczył, że jest gotowym stać się chrześcianinem a Siostra Zofia zdecydowała sprzeniewierzyć się ślubom, iż wyrzeka się uciech światowych i się poświęci dziełom miłosierdzia. — Para opuściła Cincinnati w środę przeszłego tygodnia a w czwartek odbył się w Chicago ślub. Obermayer liczy lat 42 a Zofia 30.

— **Nieszczęśliwą matką** jest młoda, piękna p. Lewińska z pod No. 128 przy Liberty ulicy. Za uboga, aby się utrzymywać z zasobów pieniężnych, opuszczona przez męża, nie wiedziała sobie dać innej rady, jak przez pozostawienie chorobliwego jej dziecka na progach bogatych familii. Uczyniła to kilka razy, lecz zawsze schwycono ją na tym uczynku. W sobotę została aresztowaną, lecz policyanci z „Armory“ zrobili składkę, która niebogiej na dłuższy czas zapewnia utrzymanie, i odesłali matkę i dziecko do domu.

— **Pociąg tramwaju linowego** na Cottage Grove ave. rozszarpał w sobotę wieczorem na kawałki w pobliżu 46tej ulicy ciało człowieka leżącego na torze. Z listów znalezionych w kieszeniach nieboszczyka przekonano się, że się nazywał Fred. A. Cook. Liczył może z 30 lat i był przystojnie ubranym.

— **W poniedziałek rano** między pierwszą i drugą godziną pokłócił się na rogu 48 ul. i Commercial ave., w South Chicago, młody Józef Wrazidło z Józefem Trewijewskim (?). W przeciągu sporu wydobył ostatni nóż i ugodził swego przeciwnika tak, że ten runął o ziemię nieżywy. Mordercę uwięziono. Zabity był jedyną podporą swej matki, która jest wdową.

— **Dla wdowy Ewy** Żmich i sierot, które utraciły ojca, złożono dotychczas u Jen. Sekr. Zjednoczenia $198.70. Do tego datku przyczyniły się po większej części pozamiejscowe kościelne Towarzystwa.

— **W niedzielę wieczorem** około 11 godziny Józef Niewiarowski i Teodor Winiecki rozmawiali przed domem położonym pod No. 720 przy Noble ulicy. Niewiarowski twierdził, że Marya Kleide (?), która w tym domu mieszka jest jego ulubienicą. Kaspar Coy (?) mieszkający w sąsiednim domu ma pretensye, że piękna Marya jest jego kochanką. Niewiarowski i Winiecki rozmawiali właśnie z dziewczyną, gdy nadszedł Kaspar Coy i Frank Schillo. Coy wyraził się nieprzyzwoicie, za co go Niewiarowski zganił. Coy wydobył natychmiast nóż i zadał rywalowi dwie niebezpieczne rany w głowę. Schillo naśladował swego przyjaciela i uderzył na Winieckiego, który atoli lekko tylko został ranionym. Napastnicy ubiegli następnie do swego mieszkania, z którego policyanci ich zabrali do stacyi policyjnej na Rawson ulicy.

— **Są ludzie, którzy** mniemają, że ob. Marcin Mazany, posiadający obecnie saloon na Dickson ulicy, jest impostorem (oszukańcem), ponieważ otrzymują listy z Wilna, Minn., gdzie był poczmistrzem i miał skład towarów, z jego pieczęcią. Reporter „Gazety Polskiej“ odwiedził p. Mazanego i z dokumentów mu przedłożonych przekonał się, że jest tym samym, który dawniej przebywał w Wilnie. Faktem jest, że ob. Mazany istotnie jest jeszcze poczmistrzem w Wilnie (gdzie ma zastępcę), ponieważ prezydent Stanów Zjednoczonych nie zamianował nikogo, któryby zajął jego miejsce. W przypadku, gdyby się coś miało wydarzyć na poczcie w Wilno, Minn., to ob. Mazany z Dickson ul., Chicago, jest odpowiedzialnym za to.

Środek na bankrutów.

Obecnie mija dziewięćset lat od ostatniego wypadku bankructwa banku chińskiego. Podczas panowania cesarza Hi-Hung wydano edykt, który dotychczas obowiązuje w Chinach, że w razie bankructwa banku, winni temu prezes, kasyer i dyrektorowie podlegają karze ścięcia głowy i takowe powinny wisieć na ścianach sali posiedzeń banku przez przeciąg całego miesiąca po wykonaniu egzekucyi. Od czasu wydania powyższego edyktu nie było jeszcze ani jednego wypadku, w którymby zastósowano tę straszną karę a banki chińskie znajdują się w kwitnącym stanie.

Podróż poślubna z przeszkodami.

W tych dniach na stacyą pograniczną włoską Chiasso przybyło młode małżeństwo francuskie, pragnące odbyć podróż poślubną po Włoszech. Ona była piękną nad wyraz, a jej niebieskie oczy, odbijające nader mile od kruczych splotów, zwracały uwagę wszystkich. Oboje prosili strażników celnych o przyspieszenie rewizyi, pragną bowiem jak najprędzej pozostać sami w swem szczęściu i podziwiać cuda przyrody we Włoszech. Ona biedaczka oparła się na ramieniu męża, była bowiem tak zmęczoną, że o własnej sile stać nie mogła.

— Państwo nie mają nic do oclenia? — zapytał strażnik.

— Nie panie, mam tylko kilka cygar.

— To przewieźć wolno.

— A żona moja nic.

Strażnicy byli bardzo uprzejmi, zaprosili bowiem młodą małżonkę, by odpoczęła trochę w przyległym gabinecie, gdzie czekała już na nią jakaś dama. Za kilka minut jednakże Francuska przekonała się, że grzeczność owa miała cel inny. Owa dama zarządziła rewizyą w sukniach Francuski, z których wydobyto klejnoty wartości 180,000 frk., a jak się zaraz przekonano, i jej małżonek miał w portcygarze ukryte klejnoty, przedstawiące wartość 30,000 frk. Oboje zostali aresztowani i zapłacą wysoką karę.

Do historyi pocałunku.

W dniu św. Teodora w Halmagen, miasteczku siedmiogrodzkiem, odbywa się jarmak, na który zjeżdżają mieszkańcy 60 wsi okolicznych, a szczególnie kobiety świeżo zamężne. Już rano miasteczko uroczyście jest przystrojone; młode zaś kobiety w grupach po trzykroć zaczynają krążyć po ulicach z dzbanami w ręku, kwiatami ozdobionymi i winem napełnionymi. I wtedy tak się dzieje. Przystępuje mężczyzna i całuje kobietę w usta; ona mu nalewa wina, a on po wypiciu darzy ją małym prezentem. Wina nie przyjąć, uważa się jako obraza nietylko młodej kobiety, ale całej jej rodziny. Całują się też wszyscy w dniu św. Teodora na ulicy i w domu! Zwyczaj ten pochodzi prawdopodobnie z czasów, kiedy Turcy wpadli do Siedmiogrodu i młode kobiety pozabierali w niewolę. Niektóre z nich zdołały uciec, a gdy przybyły do Halmagen, kipiała im taka radość w sercach, że całowały wszystkich krewnych, znajomych i obcych.

Podróżnicy afrykańscy.

Dotychczas wnętrze Afryki zwiedziło 14 podróżników afrykańskich, którzy czarny kontynent przeszli od jednego wybrzeża do drugiego. Pierwszym był Livingstone. On to w czasie od r. 1854—1865 przeszedł cały kontynent od St. Paul de Loanda do Quilimani. W tym samym czasie podróżnik portugalski, Silva Porto, przebył drogę z Benguela do Delgado. W r. 1873 Anglik Cameron wyruszył po raz pierwszy od wybrzeża wschodniego Afryki a mianowicie z Bagamoyo i przybył nad Atlantyk w Catombela. Po nim wyszedł Stanley z Bagamoyo i po raz pierwszy zbadał rzekę Kongo w jej całym biegu i skończył ową wyprawę w Boma. W czasie od r. 1877 do 1879 major portugalski Serpa Pinto, wyszedłszy z Bengueli, przeszedł całą Afrykę i przybył do Durban. W r. 1880 i 1881 Mateucci i Massari dotarli z Suakimu do Nigru, trzymając się wciąż okolic na północ od równika położonych. W rok później odbyła się pierwsza wyprawa Wissmana z St. Paul de Loanda do Saadani. W r. 1881—1884 trwała wyprawa Szkota Arnota Durban do St. Paul de Loanda. W r. 1884 odbyła się wyprawa Portugalczyków Capella i Ivesa z Mossamedes do Quilimani; w rok później Austryak dr. Lenz wyruszył z Boma i przybył do Bagamoyo, zaś w kilka miesięcy później podążył w tym samym kierunku Szwed Gleerup. W r. 1886—1887 odbyła się druga wyprawa Wissmana od ujścia rzeki Kongo do Quilimani, w r. 1887—1889 ostatnia wyprawa Stanleya dla ocalenia Emina paszy, wreszcie w r. 1888 i 1889 przeszła całą Afrykę wyprawa kapitana francuskiego Triviera; wyruszył on z Loango a skończył wyprawę w Quilimani.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 15 września. Cesarz Wilhelm miał w Wrocławiu wielce ważną mowę. Pomiędzy innemi powiedział: Spodziewam się, że inne prowincye będą naśladowały Szlązk co do polepszenia stanowiska robotników. Zgadzam się z liberałami, że przymusowe środki państwowe nie są prawdziwą drogą do walczenia przeciw socyalnej demokracyi i że ogół sam musi sobie dać radę. Socyalne reformy mogą tylko przez samych obywateli zostać przeprowadzone. Ufam, że lud się obudzi i nie pozostawi państwu, aby walczyło przeciw pierwiastkom dążącym do obalenia porządku dziennego.

Berno, 15 września. Radzcę kantonalnego Rossi w Bellinzona, w kantonie Tessin, zastrzelił radykał Castiglione, który ubiegł.

Rzym, 15 września. W całych Włoszech, a mianowicie w większych miastach, panuje zupełny zastój w wszystkich gałęziach przemysłu. W Turynie, Genuy i Bolonii liczba ubogich robotników nie mających pracy jest tak wielką, że każdego czasu można się spodziewać rozruchów wszelkiej natury.

Londyn, 15 września. Rzymski korespondent do czasopisma „Standard“ potwierdza wiadomość o wznowieniu przymierza między Niemcami, Austryą i Włochami.

Londyn, 15 września. Z Rzymu donoszą, że w Watykanie istnieje mniemanie, iż arcybiskup Walsh z Dublin'u zostanie następcą zmarłego kardynała Newmann w św. Collegium.

Bruksela, 15 września. Dzisiaj został zagajony kongres robotników żądających prawa głosowania. Obecnych jest 500 delegatów z 400 towarzystw, pomiędzy nimi włoski delegat Costa. Kongres uchwalił, że w przyszłą niedzielę po wszystkich większych miastach Belgii mają się odbyć wiece, na których ma się agitować za ogólnem prawem głosowania.

Konstantynopol, 15 września. W Moks w Armenii zostało 15 niewiast i dziewczyn napadniętych przez Turków. Z owej prowincyi donoszą codziennie o najstraszliwszych gwałtach.

Wiedeń, 15 września. Dzisiaj rozpoczęto rozsadzanie „żelaznej bramy“ w Dunaju w obecności prezydentów ministrów Węgier i Serbii, austryackiego ministra handlu, innych ministrów i urzędników trzech krajów, których sprawa ta obchodzi, i niezmiernej tłuszczy.

St. Paul, Minn., 15 września. Powtórne obliczenie okazało, że w czerwcu St. Paul miało 133,391 a Minneapolis 164,738 mieszkańców.

Wilkesbarre, 15 września. Dzisiaj rano znaleziono zwłoki Jerzego Ford, górnika, którego lampa zapaliła w przeszły piątek gaz w szybie No. 3 w South Wilkesbarre. Gdy się wydarzyła eksplozya, Ford stał na krawędzi 8 stóp wysokiego „węborka“, który się wtenczas znajdował 200 stóp po nad szybem, lecz który, o ile się zdaje, spadł wskutek wstrząśnienia spowodowanego przez eksplozyą. Dzisiaj rano spuścili się robotnicy do kopalni i znaleźli „węborek“ wiszący w środku szybu a w nim zwłoki Ford'a.

Springfield, Ill., 15 września. Wczoraj umarł tutaj negier „major“ Clark, który się urodził dnia 15 września 1786, w Cynthiana, Kentucky. (Liczył więc lat 104).

Locust Gap, 15 września. W sobotę dostali się tutaj pod koła pociągu towarowego Chas. Woods, Jane Hollihan i Winnie Cannon. Jane Hollihan została zmiażdżoną, drudzy ponieśli niebezpieczne rany.

Two Rivers, Manitowoc Co., Wis., 12 września, 1890.

Od dwóch miesięcy objąłem parafię w Two Rivers, Wis. Chciałem milczeć, ale pewne okoliczności zmuszają mię ogłosić się, że jeszcze żyję.

Z uszanowaniem
Ks. Henryk Cichocki.

Nowoczesna Sara.

O współzawodnictwo z Sarą, znaną ze starego testamentu, może się ubiegać żona John'a Bean z Mitchellville, N. Y. Dama ta licząca 65 lat powiła dnia 8 września bliźnięta. W tym samym dniu i w tej samej godzinie obdarzyła córka tejże, zamężna Stratton, męża swego także bliźniętami. Córka tej ostatniej Ewa mieszkająca w Bradford, a więc wnuczka pani Bean, porodziła o tym samym czasie także bliźnięta. Szczęść Boże!

Drogie jagody.

Z różnych stron Wisconsin'u donoszą, że żurowiny tak zwane „cranberries,“ będą bardzo drogie w nadchodzącej zimie. W Cranberry Center, zkąd w przeszłym roku wysłano 5100 beczek, zebrano zaledwie 2000 beczek. Bardziej na północ plon był cokolwiek lepszym, lecz pomimo to będzie o 43,000 beczek mniej jak w przeszłym roku.

Zły duch.

W Keskastel w Alzacyi pewna rodzina włościańska zajęta była sianem i przy tej sposobności starszej kobiecie wypadły kilkakrotnie z ręki grabie. Kobiecina nie widziała w tem nieostrożności ani wypadku, jeno uroił się jej zaraz duch . ..... „Coś się stanie u nas!“ zawołała.

Wieczorem rodzina wraca do domu, a nim kobieta otworzyła drzwi izby- usłyszała jakiś szmer ztamtąd wychodzący. „A więc jest zły duch!“ Cała rodzina noc przepędziła w polu i dopiero przy brzasku porannym odważyła się wrócić do domu, uzbrojona w motyki, cepy i tym podobne instrumenty gospodarcze. Gdy otworzono nareszcie drzwi, wyszła przestraszonym poczciwcom naprzeciw.... gęś, która dzień przedtem, uciekając przed psem, przez otwarte okno schroniła się do izby. Tableau!

To i owo.

* Wielki pokład złota odkryto w pobliżu Rapid City, S. D.

* Miasto Cedar Rapids w stanie Iowa ma 17,997, a Dubuque 30,147 mieszkańców.

* Stan Maine ma 660,261 mieszkańców.

* W Toronto, Can., umarł w tych dniach Irlandczyk Patrick O'Neil licząc lat 108 a w St. Mary's dała się w tych dniach odebrać 104 lata licząca dama, Mary Ann Mills, która sama przybyła z St. Thomas, nigdy nie nosiła okularów i może jeszcze wdziać nitkę do uszka najcieńciejszej igły.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić “Money Order” niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Listy polskie na poczcie.

246	Baczka J.	380	Ochata J.
250	Bielicki A.	387	Pluciński P.
271	Dobrzyn F.	388	Pluta S.
272	Dombrowski P.	389	Podrara J.
274	Dumański J.	390	Peteracki J.
286	Franciszkowicz F.	392	Ratka S.
294	Giza J.	395	Rekowski F.
306	Grupa W.	401	Rodecki G.
325	Hofman D.	405	Runowski F.
333	Hulka A.	406	Rupiński A.
334	Jankowski J. (2)	407	Rutkowski P.
336	Jaruszewski K.	430	Stazyk P.
339	Kasianowicz P.	438	Stankiewicz S.
340	Kasprzak M.	447	Wados A.
348	Kozłowski J.	448	Walenta J
349	Kozłowski B	460	Jankowska S.
350	Kramarz J.	462	Zabocki L.
352	Krawczak M.	463	Zaleski A.
360	Ledzianowski A.	464	Zapletal K.
365	Machnwa J.	465	Zdeb J.
366	Machowicki A.	470	Zilaskowska J.
374	Morccińska M.	473	Zobisański A.
378	Musiał M.	475	Żuławska P.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio (x)

Ceny Targowe.

Chicago, 17 września 1890.

Pszenica, buszel	80—95
Kukurudza	44—50
Owies	35—39½
Żyto	61½
Smalec, 100 funtów	6. 27½
Jaja, tuzin	17½
Siano, tymotka No. 1.	9.00—10.50
„ „ No. 2.	8.00—8.50
preryowe	6.50—11.50
Żywe świnie	3.50—4.85
Owce	3.25—5.75
Spirytus	1.13
Cybula, beczka	2.50—3.00
Fasola	2.30—2.40
Indyki żywe, funt	9—10
Kaczki	8—8½
Kury	5—10
Cytryny, pudło	7.50—10.00
Krowy, 100 funtów	1.10—5.10
Ser,	7—12½
Kapusta, sto	5.00—6.00
Jęczmień	50—72
Cybula młoda, tuzin	8
Ogórki, tuzin	8—10
Pomidory, buszel	40—60
Miód, funt	7—12
Rzodkiew, tuzin	30—35
Len	—1.44
Kartofle nowe, beczka	3.00—3.25
Kalafiory, pudło	50—1.25
Kukurudza, tuzin	12½—15
Ćwikła, beczka	2.50—300
Gęsi, tuzin	5.00—6.00
Marchew, beczka	1.00—1.25
Pomarańcze	6.00—6.50
Melony wodne, sto	10.00—12.00
Jabłka beczka	2.00—3.50
Rzeżucha, tuzin	15—25
Tymotka, siemię	90—1.23
Brzoskwinie, pudło	1.75—2.00
Gruszki, pudło	2.50—4.00
Śliwki, pudło	1.75—3.00
Winogrona, pudło	1.25—2.50
Łój	3½—4½
Wełna	7—28